Nr. 80. We Lwowie, Piątek dnia 7. Kwietnia 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—
półrocznie	12 „	—
kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Lwów 6. kwietnia.

Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem we Lwowie za spokój duszy ś. p. Ignacego Łukasiewicza zebrało się szczupłe grono obywateli (pp. Stokowski, Simon i Merunowicz) i zastanawiali się nad sposobem uczczenia trwale pamięci zmarłego patrioty. Powzięto myśl założenia fundacji imienia I. Łukasiewicza celem rozdzielania nagród takim naczelnikom gmin wiejskich, którzy położyli szczególne zasługi około podniesienia moralności, oświaty i dobrobytu pomiędzy ludem. Zgodziwszy się na ten projekt, podano natychmiast prośbę do namiestnictwa o pozwolenie na zbieranie składek, a władza krajowa udzieliła żądany konsens na przeciąg jednego roku.

Dnia wczorajszego zebrał się komitet tej fundacji w sali radnej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego pod przewodnictwem szanownego prezydenta Izby poselskiej, dra Franciszka Smolki i postanowił wprowadzić tę myśl w wykonanie, a zarazem wybrał komitet szczuplejszy, składający się z prezesa dra Franciszka Smolki, zastępcy ks. kanonika Załłockiego i pięciu członków, którego zadaniem będzie wypracować odezwę z wezwaniem do zbierania składek na cel powyższy, zawierającą już główne punkta przyszłych statutów rzeczonej fundacji.

Myśl ta, w stosunkach naszych bardzo praktyczna, znalazła w gronie osób, do komitetu powołanych, jednomyślne uznanie, które zapewnia jej także powodzenie w całym kraju, gdyż w razie zebrania funduszu znaczniejszego, pobudzić może energię naczelników gmin do szlachetnego współzawodnictwa, a to wyjdzie krajowi tylko na pożytek.

Komitet zamierza ustanowić najniższą nagrodę w kwocie 50 złr., a najwyższą 100 złr. i przyznać prawo rozdawnictwa Wydziałowi krajowemu. Co trzy lata przedstawiałyby Rady powiatowe swoich kandydatów do premjowania, a najwyższa władza autonomiczna kraju przyznawałaby je w miarę zasług przedstawionych i zasobów pieniężnych fundacji.

Kto znał przywiązanie ś. p. Ignacego Łukasiewicza do ludu wiejskiego, ten będzie musiał przyznać, że trudno obywatelowi temu wznieść pomnik trwalszy i piękniejszy, aniżeli ustanawiając fundację tak pożyteczną, zebraną ze składek publicznych.

Nie wątpimy tedy, że kraj, uznając zasługi ś. p. Ignacego Łukasiewicza, pospieszy hojnie z ofiarami na pomnik dla męża tak zasłużonego, zarazem na dzieło, dla kraju tak pożądane.

W gronie osób, które zebrały się wczoraj na naradę, zarzucono tylko, że cel fundacji nie jest należycie określony, ponieważ wypełnianie obowiązków nie może być poczytywanem za zasługę, a więc nie powinno być także wynagrodzanem.

Zdaje nam się, że słowa „szczególne zasługi" określają należycie cel fundacji, a zarazem usprawiedliwiają dostatecznie przyznanie nagrody honorowej. Nikt bowiem nie może być przynaglonym do spełniania obowiązków swoich w sposób nadzwyczajny, z poświęceniem własnego dobrobytu. A jeżeli trafi się kiedy wypadek podobny, to będzie rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby taki naczelnik gminy otrzymał nagrodę z fundacji, na cel ten przeznaczonej

Zresztą w kraju naszym naczelnicy gmin pełnią po największej części obowiązki swoje z własną szkodą materjalną. gdyż odrywając się od pracy, zajmować się muszą sprawami gminnemi. Każdy naczelnik gminny jest po skończonem rzechleciu swego urzędowania regularnie uboższym i częstokroć uchyla się od dalszego pełnienia obowiązków wójta z obawy przed ruiną majątkową. Z tego powodu sądzimy, że określając cel fundacji: „na zapomogi dla potrzebujących wsparcia, a pełniących wzorowo swoje obowiązki naczelników gmin wiejskich," że takie określenie, trafi również do celu zamierzonego.

Podatek zarobkowy.

Dla opłacających podatek zarobkowy ważnem jest rozporządzenie, jakie wydał zarząd skarbowy o wymiarze tego podatku z uwzględnieniem ludności miejscowej według ostatniego spisu. Liczba ludności jest w myśl tego rozporządzenia rozstrzygającą tylko co do przedsiębiorstw nowo powstających, na potrzeby miejscowe obliczonych. Przedsiębiorstwom już opodatkowanym w miejscowościach, w których według spisu z 31. grudnia 1880 ludność tak wzrosła, że biorąc obecną cyfrę za podstawę wymiaru, przedsiębiorstwa te należałyby do wyższej klasy podatku zarobkowego, nie może być kwota podatku opłacanego z tego jedynie tytułu podwyższona. Zmiany w wymiarze podatku zarobkowego mają, z zastosowaniem istniejących przepisów, ograniczać się tylko do wypadków, w których to okaże się uzasadnionem w samych stosunkach zarobkowych i dochodowych, poprzednio w tym celu zbadanych. Sprawy zniżenia podatku zarobkowego z powodu zmniejszenia się ludności miejscowej, mają być traktowane tylko na wyraźne żądanie osób opodatkowanych. I w tych wypadkach ma być także przedtem przeprowadzone dokładne dochodzenie, dla zbadania rozmiaru przedsiębiorstwa. — Przedsiębiorstwom do potrzeb miejscowych nieograniczonych wymierzany będzie podatek zarobkowy, jak dotąd, bez względu na ludność miejscową, w rozmiarze do samego tylko przedsiębiorstwa zastosowanym. Rozporządzenie to jest tak stylizowane, jak pisze lwowski korespondent „Czasu," że dla fiskalnej interpretacji znalazłaby się może podstawa, gdyby nie ostatni ustęp, w którym, co rzadko zdarza się w rozporządzeniach tego rodzaju, ponownie i z naciskiem, niejako dla wykluczenia wszelkich naciągniętych interpretacyj, powtórzoną zostala zasada, że „sam tylko wzrost ludności nie może nigdy stanowić wyłącznego i jedynie decydującego powodu do podwyższenia podatku zarobkowego."

Znaczenie torfów w rolnictwie

Najsamprzód muszę podnieść tutaj tę niefortunną dla pana H. okoliczność, że tenże w celu wykazania znakomitej zaiste użyteczności pruchnicy jako składnika gleby, czerpiąc argumenta z dotychczasowych doświadczeń naukowych, pominął zupełnie nowsze prace na tem polu dokonane, a oparł się jedynie i wyłącznie na błędnych po większej części doświadczeniach rówieśnika i niefortunnego współzawodnika sławnego Boussingault'a Ville'a, z którym dzisiejsi fizjologowie prawie już się nie liczą. — Czerpanie z takiego źródła. jakiem są doświadczenia Ville'a nad wzajemnym stosunkiem składu chemicznego gleby do rozwoju roślin, które ona żywi, dowodzi chyba nadmiernej adoracji dla Ville'a ze strony pana H., której byłby się autor z pewnością pozbył, gdyby się był obeznał z nowszemi zdobyczami fizjologicznemi. To też nie może nikogo zadziwić pochopność, z jaką pan H. przypisuje Ville'owi sławę „znakomitego uczonego". Rozpatrzmyż się bliżej w przytoczonych powyżej ustępach rozprawy pana H. Wyliczając pierwiastki chemiczne, z których się ciało roślinne składa, dopuścił się pan H., (niepodobna o to Ville'a posądzać) rażącego błędu: Oto zaliczył gaz chlor do minerałów. Pomylił się też autor, zaliczając krzem (silicium) do niezbędnych pierwiastków pożywnych ciała roślinnego, gdyż daleko znaczniejsza większość roślin w całem swem życiu bez krzemu zupełnie obejść się może. W ogóle nawet można powiedzieć, że krzem, a właściwie kwas krzemowy, u żadnej rośliny nie stoi w ścisłym związku z właściwą sprawą odżywiania się. Wymieniwszy chem. pierwiastki składowe ciała roślinnego, przerywa nagle p. H. zaczętą rzecz o sprawie żywienia się roślin i o współdziałaniu pruchnicy w tej sprawie fizjologicznej — i ku niemałemu zdumieniu czytelnika prowadzi go do lasów sosnowych północnej części Galicji, a to w tym celu, aby mu pokazać, że lasy te powstały przeważnie na ornych polach. Uczestowawszy go przytem nie bardzo zrozumiałym frazesem. („Nic dziwnego... nieraz całe stulecie") powraca pan H. do pracowni fizjologicznej Ville'a, aby na podstawie doświadczeń nad żywieniem się roślin dowieść („Żeby tego dowieść, zaczyna pan Ville" itd.)—no, domyśl się praktyczny rolniku: czego?!—Myśląc logicznie, musisz naturalnie odpowiedzieć, że założenie, które pan H., a właściwie Ville zamierza udowodnić, mieści się w zdaniu: „Niezawodnie i człowiek stanął... całe stulecie." Niestety omyliłbyś się bardzo, gdybyś tak mniemał. Oto powiem ci, że założenie to jeszcze kilkadziesiąt wierszy wyżej się znajduje, a mianowicie w zdaniu: „Ziemica gra pierwszorzędną rolę w gospodarstwie człowieka." Przypatrzmyż się więc, czy i o ile udało się panu H. uzasadnić naukowo tę ważność pruchnicy? Niestety muszę z góry oświadczyć, że się to panu H. nawet udać nie mogło, gdyż przeprowadzając doświadczenia nad żywieniem się roślin zupełnie błędnie, nie mógł on żadną miarą uzyskać takich rezultatów, jakie jako wynik tych doświadczeń przedstawia. Wykonanie tych doświadczeń jest tak dalece mylne, a w miarę tego rezultaty podane tak niezgodne z prawdą, że pomimo zapewnienia p. H., iż je Ville wykonał, i pomimo nieszczególnie wysokiego wyobrażenia o zasługach Ville'a, nie mogę tych doświadczeń w takiej formie, w jakiej je pan H. podaje, przypisać Ville'owi (niestety nie mogłem nigdzie dostać dzieła Ville'a, w którem są podane doświadczenia jego w tej sprawie), lecz że je raczej muszę prawie w zupełności zdać na rachunek pana H. I tak jest nieprawdą, aby Ville, posiawszy 1 gram ziarn żyta w czystą, „nieposzlakowaną, wypłukaną", a więc ani śladu gliny nie zawierającą krzemionkę (jakiej nawiasowo powiedziawszy, na rzeszowskich wydmach piasczystych nikt oprócz pana H. nie widział i nie zobaczy), aby, powiadam, Ville na takiej glebie, nie zawierającej żadnych a żadnych niezbędnych roślinnych pokarmów mineralnych, uzyskał z 1 grama ziarna na żniwo 6 gramów ziarna. Wprawdzie ziarna te, zasiane w czystą, wypłukaną i tylko dystylowaną wodą zroszoną krzemionkę, skiełkują i powstałe z nich roślinki młode, czerpiąc pożywienie z zapasowych pokarmów (w ziarnie nagromadzonych)—ale nie z czystej krzemionki—będą przez pewien czas się rozwijały i rosły, lecz nietylko, że nie wydadzą nasion, ale nawet nie zakwitną, bo z powodu braku mineralnych pokarmów przedwcześnie zmarnieją i zginą.

(D. n.)

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 4. kwietnia.

(Agitacja antysemicka)

Stolica przedlitawji przez długi czas zostawiała Rosji i Niemcom prym w agitacji przeciwko żydom. Dopiero hece centralistów w parlamencie i dziennikarstwie sprawiły, że i na bruku wiedeńskim rozpoczęły się sceny, w których celowali dotąd pp. Stöcker i Henrici. Niejaki Holubek, Czech rodem, a trudniący się pisaniem artykułów dziennikarskich, stanął na czele tego ruchu. Do sali restauracyjnej „zu den drei Engeln" zwołał on dzisiaj zgromadzenie rękodzielników chrześcijańskich, i zebrało się w ogóle około 300 osób w programowym zamiarze obradowania nad specjalnemi interesami przemysłowców chrześcijańskich. I wy we Lwowie mieliście coś podobnego, ale jakaż olbrzymia różnica zachodzi pomiędzy jednym a drugim ruchem.

Połowa zgromadzonych należała do rzędu robotników, którzy w toku rozpraw nie wątpliwym sposobem okazywali swoje niezadowolenie przeciwko pp rękodzielnikom. Drugi ten rodzaj rekrutuje się z malkontentów, którzy nazywając się „Kleingewerbetreibende," narzekają wszędzie i zawsze na złe czasy, ale znaczną część zarobku swojego puszczają po szynkach, a przyczyny nędzy swojej zwykli zawsze komu innemu przypisywać.

W sojuszu z Holubkiem wystąpił poseł Schönerer, znany Bismarkowiec, który z otwartą przyłbicą toruje w Austrji drogi ideom wielkoniemieckim, a ponieważ na tym torze nie ma prawie żadnego powodzenia, więc od niedawna szuka popularności w sposób, stwierdzony w Berlinie i gdzie indziej.

Schönerer przybywszy na mityng, zagaił go bombastyczną mową, twierdząc, że chodzi o ratowanie honoru obywatelstwa austrjackiego. Następnie objął prezydium wspólnie z niejakim Schrammlem i Maseidekiem (redaktorem *Figara*). Przedstawiwszy komisarza policyjnego Müllera, wyraził nadzieję, że spokój i porządek nie będzie zakłócony, ponieważ zgromadzenie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, składa się z samych tylko chrześciańskich rękodzielników. (Burzliwe oklaski).

Na trybunę wystąpił p. Holubek i rzekł wielkim głosem: Żyd nie jest już naszym współobywatelem, lecz narzucił się nam na pana (oklaski z jednej — oho! z drugiej strony). Żyd stał się teraz naszym trapicielem, naszym ciemięzcą. Chrześcianin ma być zdeptany i zniszczony (oklaski i sykania). Doszło do tego, że w Wiedniu, stolicy katolickiego państwa, nie wolno nam już mówić. Spodziewam się jednak, że nabierzecie męztwa, i postawicie się jak ludzie (oklaski). Porwiecie pęta tego ludu, który słucha talmudu, a wiecie, co w talmudzie stoi: tam nazwani jesteście hordą bezbożników, osłów i świń... (Okrzyki: to niesłychane!).

W trakcie tej mowy, wygłoszonej z patosem, komisarz rządowy nachylił się do p. Schönerera i coś mu szepnął. Schönerer ozwał się w skutek tego: Pan komisarz policji prosi mnie, abym przerwał mowcy, ponieważ oddalił się od przedmiotu, który jest na porządku dziennym. Według mojego mniemania, mowca mówi do rzeczy, a wywód jego jest wstępem do rozwiązania kwestji, dla której tutaj jesteśmy zgromadzeni. Proszę go zatem, aby mówił dalej. Uragan oklasków towarzyszył tej opozycji p. Schönerera. Komisarz rządowy zamknął tedy swoją książeczkę notatkową i oświadczył, że rozwiązuje zgromadzenie.

Nastała cisza, a potem hałas okrótny. Ciżba wysypała się na ulicę wśród kłótni wzajemnej. Powstawały nawet gdzie niegdzie bójki. Schönererowcy uczuli się naraz w mniejszości i schronili się do poblizkiej restauracji na „knajpę". Rezolucje zaś, które p. Holubek przygotował był do uchwalenia, a które nie przyszły do uchwały, są całkiem oryginalne. Domagają się one cofnięcia ustawodawstwa cywilnego, państwowego, krajowego i gminnego na stanowisko z przed r. 1848, a mianowicie: 1. prawo mieszkania żydów winno być ograniczone na pewne terytorjum. Czasowy pobyt żydów w innych miejscach powinien trwać tylko 14 dni i ewentualnie pozwolenie do tego winno być odnawiane co 14 dni za pomocą opodatkowanej bolety. Przesiedlanie żyda jest dopuszczalne tylko za złożeniem należytości wyjazdowej. Nabywanie własności miejskiej lub ziemskiej ma być wzbronione. Do małżeństwa potrzeba umyślnej koncesji. Nie wolno im trzymać sług i mamek chrześcijańskich. Należy ograniczyć im prawo obywatelstwa miejscowego, prowadzenia przemysłu i handlu. Nie mogą być dopuszczani do piastowania urzędów państwowych ani gminnych. Oprócz zwykłych podatków powinni żydzi płacić osobny jeszcze podatek tolerancyjny, a nadto liczba żydów tolerowanych nie może przekraczać pewnej cyfry.

Gdyby we Lwowie, Poznaniu lub Warszawie coś podobnego żądano, tak zwane liberały odsądziliby Polaków od tytułu „ludzi," ale, że w Wiedniu stał się taki skandal, skomlą tylko, lub milczą.

ZIEMIE POLSKIE.

Insynuacje nikczemników z Moskwy wpływ swój wywarły. Towarzystwo rolnicze wileńskie postarają się, jak się zdaje, uśmiercić. W Wilnie zaczynają myszkować szpiegi i „obrusitieli" wywąchując, czy się gdzie dobra gratka nie zdarzy. Najkomiczniejsza będzie sprawa tamtejszej księgarni, która wydała parę humorystycznych świstków. Te właśnie były powodem napaści ze strony Katkowa i jego sfery. Świstków tych w przeciągu półtora roku wyszło cztery pod różnemi tytułami. Każdy oddzielnie był przez cenzurę pozwalany. Wszystko więc było najzupełniej prawnem. Jenerał Todleben rozkazał jednak wytoczyć proces księgarni, że ośmiela się prawo obchodzić i wydaje najsurowiej zabronione w Wilnie pismo perjodyczne polskie. Biedny sędzia już od dwóch tygodni wertuje prawo cenzuralne i nigdzie nie może znaleźć artykułu, przeciw któremu wydawca wykroczył. Zrozpaczony na serio, bo rozkazano mu koniecznie prawo to wynaleźć. Zobaczymy, jak się spisze.

Jako „rozsadnik" prawosławia chcą założyć w Wilnie akademię duchowną schizmatycką, w której będą przygotowywali specjalistów-obrusitelej. Czyż jeszcze i teraz p. Suworin będzie śmiał zaprzeczyć, że religia, której jest urzędowym wyznawcą, jest czemś wyższem, a nie prostym departamentem tak dobrym jak b. III. wydział?

LONGFELLOW.

Napisał

dr. Albert Zipper.

Parę dni temu powtarzały dzienniki europejskie krótką telegraficzną wiadomość, iż Longfellow umarł. W nim straciła Ameryka północna najsympatyczniejszego, najpopularniejszego ze wszystkich, których dotąd wydała, poetów — a cały świat cywilizowany jednego z najwybitniejszych przedstawicieli idei literatury powszechnej, idei braterstwa ludzkości wszystkich narodów i plemion na drodze pracy duchowej.

Henry Wadsworth Longfellow urodził się dnia 27. lutego 1807 w Portland, w stanie Maine, gdzie ojciec jego był adwokatem. Przeszedłszy znakomite gimnazjum Bowdoin-College, myślał wprawdzie czas niejaki o studjach prawniczych, by wstąpić w ślady ojca; lecz gdy mu ofiarowano profesurę języków i literatur nowoczesnych przy owem Bowdoin College, celem gruntownego przygotowania udał się do Europy, gdzie przez 3 lata (1826—1829) we Francji, Hiszpanii, Holandji i Niemczech, krótki czas słuchając w Getyndze wykładów, przebywał. W r. 1829 powróciwszy, objął swój urząd, a w dwa lata później ożenił się.

W r. 1835 ofiarowało mu słynne Harvard-College w Cambridge (w stanie Massachusets) posadę, również profesora języków i literatur nowożytnych. Nim ją objął, po raz wtóry zwiedził Europę, głównie aby literaturę skandynawską bliżej poznać. Lato w Danji i Szwecji, jesień i zimę w Niemczech przepędził, gdzie mu w Heidelbergu żona umarła. W r. 1836 powróciwszy, zamieszkał w uroczo położonem mieście Cambridge (tuż obok Bostonu) a mianowicie w znanem Cragie House, gdzie się po bitwie pod Bunkers Hill główna kwatera Waszyngtona znajdywała. Zakupił ten dom i mieszkał aż do śmierci.

Później jeszcze dwa razy do Europy zawitał, 1841 i 1869—89, kiedy Francją, Włochy i Niemcy zwiedzał. Drugie małżeństwo, które Longfellow w Cambridge zawarł, bardzo krótko potrwało. Zimowego wieczora, wracając z koncertu, żona jego de ognia kominowego nieostrożnie się zbliżyła, suknia jej się zajęła i nieszczęśliwa kobieta wśród najokropniejszych boleści w następnej nocy umarła. Roku 1855 Longfellow profesurę złożywszy, w cichym domku swym tylko poezji i studjom się oddawał. Pod koniec przeszłego roku niebezpiecznie zachorował, wyszedł wprawdzie, ale nagle na zapalenie otrzewny zapadł i umarł dnia 24. marca br.

Już pierwszy zbiór poezji Longfellow'a, który pod tytułem: „Voices of the Night" („Głosy nocy"), w Bostonie 1839 r. wyszedł, okazuje główne kierunki myśli i charakterystyczne znamiona muzy jego. Zatopienie w pięknościach przyrody, zamiłowanie w romantyzmie średniowiecznym, starych legendach i klehdach, filozofia życia pogodna, w ciągłej cichej i skromnej pracy szczęście i cel jednostki upatrująca, uniwersalność umysłu, u wszystkich wieków i narodów, co najpiękniejsze, szukającego i niem się radującego — wszystkie te charakterystyczne cechy poezji Longfellowa już pierwszy ów zbiorek okazywał, który kilkanaście wierszy oryginalnych i nieco więcej tłómaczeń zawierał.

Zbiór ten jest jakby pączek, a cudnem, wspaniałem pączka tego rozwinięciem działalność całego żywota poety, kwiat obfitujący w liście i listki, wielobarwne, lecz na harmonijne wrażenie się składające. Przyglądnijmy się przez chwilkę listkom tego kwiatu!...

Pomniejsze wiersze oryginalne i tłómaczenia Longfellowa, oprócz zbiorku już wspomnianego, po kolei umieszczał w następujących zbiorach: „Ballads and other poems" 1841, „Poems on slavery" 1842, „The Belfry of Bruges and other poems" (Dzwonnica w Brügge i inne wiersze) 1846, „The Sea" side and the Fire „side" (U wybrzeża i u ogniska) 1850, „Birds of passage" (Ptaki przelotne) 1858, „Three books of Songs" 1872, „Aftermath" 1873, „The Masque of Pandora and other poems" 1876, „Keramos and other poems" 1878 i „Ultima Thule" 1880.

Longfellow, jako liryk, jest prawdziwym poetą głębokiego uczucia i idealnej dążności; swoją wiarę, miłość, nadzieję w czarownych pieśniach wyśpiewuje. Gorąca namiętność, szał zmysłowy, nienawiść zaślepiona, fanatyzm niesprawiedliwy, wszelkiego rodzaju tytanizm na zawsze pozostały obcemi dziewiczej jego muzie: nawet o miłości płciowej bardzo rzadko wspomina, niekiedy tylko z tęsknym żalem za tak wcześnie wyrwaną mu towarzyszką; właściwych pieśni miłosnych u tego wielkiego bezprzecznie liryka nie znajdziesz. Wszystko co piękne, co dobre i szlachetne, co jednostka jak i ogół za najdroższe skarby ducha ludzkiego uważa, niczem niezachwiana wiara w ideały, miłość ojczyzny i braterstwo całej ludzkości, sprawiedliwość i tolerancja bez różnicy wyznań i pochodzenia, żelazna siła charakteru, niestrudzona praca i dążenie naprzód... takiemi rysami i takiemi zasadami, z głębi własnej duszy i własnego najgorętszego przekonania czerpanemi, tchnie wszelka poezja Longfellow'a: tak „Psalm życia", napisany za młodu, jak „Morituri salutamus", śpiew łabędzi pełen rzewnego uczucia i głębokich myśli, któremi sędziwy wieszcz na uroczystości pięćdziesiątej rocznicy swojej klasy w Bowdoin-College do szczupłej garstki pozostałych siwych towarzyszy się zwrócił.

Zamiłowany w starych podaniach i kronikach, kształcący się na najlepszych wzorach, nie dziw, iż Longfellow i w balladzie, prawdziwym okazuje się mistrzem. Stworzył w tym rodzaju kilka znakomitych rzeczy; lecz nie mniej był szczęśliwy w wierszach w pół opisowych, w pół liryczno-dydaktycznych na wzór Schillera „Dzwonu": z tych jeden opiewa „Budowę okrętu", drugi „Hanging of the Crane", nawiązując do zwyczaju poświęcania nowego ogniska domowego młodej pary przez powieszenie kociołka, dalsze losy małżeństwa i potomków opowiada.

Pierwszym większym poematem opisowym Longfellow'a była „Ewangelina" (1847), a drugim sielankową treścią, również formą heksametrową pokrewny temu: „Miles Standish" (1858). Jak Goethego „Herman i Dorota", ów wzór dla wszystkich późniejszych autorów w tym rodzaju poezji i również dla Longfellow'a, obydwa poematy wspomniane, na tle dziejowych wypadków osnute, do najlepszych kreacyj literatury nowszej się liczą: „Ewangelina", która nadzwyczajnej dostąpiła popularności, przedstawia miłość anielskiej kobiety, miłość wierną i wszelkiemi trudami gardzącą; „Miles Standish" ma treść weselszą, opiewa przygody marsowego i na pozór strasznego, lecz na wskróś dobrodusznego i szlachetnego purytanina.

Jako najwybitniejsze dzieło amerykańskiego poety, jako najoryginalniejsze całej literatury anglo-amerykańskiej zwykli podawać „Pieśń o Hiawacie" (1855). Wymiera już owe plemię czerwonoskórne: tych co ścigani, rozprószeni, ukrywający się w ustroniach nieprzystępnych jeszcze żyją, potomkowie za kilka pokoleń zginą, a ślad ich zniknie śród białych ludzi. Ale ich podania, ich wyobrażenia o „Wielkim Duchu", ich wiara, ich myśli i obyczaje zachowuje poezja, lecz żaden dotąd poemat żywiej, wonniej, uroczej, piękniej i naturalniej od „Pieśni o Hiawacie". Było też wrażenie poematu, kiedy wyszedł, niesłychane, zapał dlań powszechny; długi czas nie zajmowały się dzienniki inną sprawą, wydanie goniło za wydaniem, a tłómacze zewsząd garnęli się, by osobliwy urok poematu dla obcych narodów przystępnym uczynić.

Używając prastarej formy łączenia różnotreściowych opowiadań w jedną całość, formy od dalekiego wschodu i odległych wieków do Boccacia, Chaucera i najnowszych czasów i poetów przybyłej, napisał Longfellow w rodzaju poezji opisowej jeszcze jedno większych rozmiarów dzieło: „Tales from a Wayside „Inn" (Opowiadania z gospody), wydane w trzech częściach (razem z wierszami pomniejszymi) 1868, 1872 i 1873. W wieczór jesienny w gospodzie „pod Czarnym Koniem" włości Suldburg cicho i samotnie zdala od zgiełku miast i hałasu wielkich gościńców położonej, zeszło się podróżnych sześciu: student, młody Sycylianin, żyd hiszpański, teolog i poeta i muzykant norwegski, który wraz z gospodarzem na przemian rozmaite dłuższe i krótsze, rzewne i wesołe historyjki sobie opowiadają. Treść tych powieści z licznych starych książek, ulubienic Longfellow'a, wyjęta, a śliczna forma, którą zawsze celuje, i obrobienie jest jego zasługą.

(D. n.)

2)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Teodor powróciwszy do domu, zatrudniony był przy ekspedycji dziennika, nie przyjmując jednak stałej posady. Praca ta nie zdawała się go zadawalniać, a otwarta zawsze kasa ojca pozwalała na rozrywki wszelkiego rodzaju. Niedorzecznością wydawało mu się przyjmować miejsce buchhaltera, na które przecież ojciec za nędznych kilka set talarów mógł znaleźć z łatwością dobrego pracownika.

Jahnus mało zazwyczaj mówił z doktorem o swoim synu, tem bardziej, że Teodor przebywał teraz najczęściej w dobrach ojca, które tenże przed laty nabył był w pobliżu stolicy, chcąc część kapitałów ulokować w ziemi. Zdaje się, czuł sam, że słabość jego dla syna za daleko jest posuniętą, nie miał jednak sił, aby ją pokonać. Dodać należy, że Teodor nigdy wyraźnie nie stawał w sprzeczności z wolą ojca.

Dzięki próżności gospodarza, lubiącego zawsze podawać do stołu najwykwintniejsze tylko gatunki win, towarzystwo całe znajdowało się ochocnie w ożywionem bardzo usposobieniu; nie sa

KRONIKA.

Lwów, 6. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Dowiadujemy się z przyjemnością, że stan zdrowia dr. Władysława Skałkowskiego, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, ręka bowiem nie jest złamaną, lecz tylko mocno potłuczoną. — P. Jan Borysikiewicz, jeden z prowodyrów świętojurskich od roku 1848, były poseł w pierwszej kadencji Sejmu galicyjskiego, zwany swego czasu „Cyceronem ruskim", znajduje się mocno chorym. — W Rzymie umarł dnia 4. b. m., medaljonista Wittig, autor medalów na cześć Liszta i koronacji Leona XIII. — Sara Bernhardt, jak donosi paryski *Figaro*, poślubiła temi dniami towarzysza swego, aktora Daria. Właściwe jego nazwisko ma być Jaques d'Amala. — Hrabina Crenneville, dama pałacowa, żona wielkiego podkomorzego, umarła dnia 4 b. m. w Wiedniu, w 67 roku życia. Zmarła była z domu hrabianka Chotek.

† Dr. Ignacy Rafał Czerwiakowski, wysłużony profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, umarł dnia 5. bm. w nocy w Krakowie. O życiu jego podaje *Czas* następujące szczegóły: „Ś. p. Napoleon Ignacy Rafał Janin Czerwiakowski urodził się w Krakowie r. 1808, liczył więc obecnie lat 74. Ukończywszy nauki w liceum krakowskiem św. Anny, uczęszczał naprzód na wydział filozoficzny, a następnie na wydział lekarski w uniw. Jagiellońskim. W r. 1831, wziąwszy absolutorjum, jako ukończony słuchacz wydziału lekarskiego, pospieszył do Warszawy, gdzie przydzielonym został, jako lekarz ordynujący do założonego się szpitala w koszarach gwardyjskich, po zamianowaniu Bierkowskiego lekarzem naczelnym. Za pełnienie tych obowiązków przedstawiony został do krzyża złotego, który atoli rąk jego nie doszedł z powodu zaszłego właśnie oblężenia Warszawy; dowód jednak znajduje się w papierach zmarłego. Gdy zaś z czasem oblężenia wypadło na ochotnika urządzić polowe stacje operacyjne, Czerwiakowski sformował prawie z samych Krakowian taki ambulans, który był czynny pod Wolą przez dwa dni i noc. W końcu lutego 1832 roku powrócił Czerwiakowski do Krakowa, gdzie w roku następnym uzyskał stopień doktora medycyny. Nie oddał się już jednak praktyce, lecz poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, w którym, przechodząc stopniowo wszelkie szczeble, doszedł i najwyższego jej szczytu — rektora uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1834 został adjunktem profesora historji naturalnej przy uniw. Jagiel., w r. 1838 profesorem historji naturalnej w instytucie technicznym krakowskim, w r. 1843 mianowany profesorem tegoż przedmiotu i dyrektorem tak muzeów przyrodniczych, jako i ogrodu botanicznego uniw. Jag. Wśród tego czasu śp. Czerwiakowski został powołany na członka Towarzystwa Naukowego krakowskiego, na członka Tow. gospodarczo rolniczego krakowskiego i lwowskiego, Tow. zoologiczno-botanicznego wiedeńskiego, Tow. lekarzy podolskich; był on po czterykroć dziekanem wydziału filozoficznego, a w r. 1862/3 rektorem uniw. Jagiel. W r. 1868 powołany na prezesa komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych, obowiązki te pełnił do końca życia, zastępowany jednak z powodu choroby w ostatnich latach przez profesora dra Alinh. Na polu piśmienniczem jest Czerwiakowski znanym. Głównem jego dziełem jest „Botanika szczegółowa, czyli opisanie roślin lekarskich i przemysłowych" w 6 tomach, do którego sporządził słownik, jako tom 7my, dotychczas niewydrukowany. Czerwiakowski tylko do r. 1848/9 wykładał wszystkie trzy działy historji naturalnej; od tego czasu był profesorem wyłącznie botaniki i na tem polu odznaczył się. Jako dyrektor ogrodu botanicznego, Czerwiakowski przyczynił się wiele do podźwignienia tego ogrodu, o ile mu skromne środki pozwalały, mając do pomocy tak znakomitego inspektora, jakim był śp. Warszewicz. Od samego założenia Akademii Umiejętności w Krakowie, był jej członkiem czynnym, a po ustąpieniu śp. Dietla był dyrektorem wydziału matematyczno-przyrodniczego. W r. 1878 przeszedł Czerwiakowski w stały stan spoczynku i od owego czasu zapadłszy na zdrowiu nie udzielał się już szerszym kołom, żyjąc zupełnie w zaciszu domowem. Dziś w nocy o godzinie 12. dokonał zasłużonego żywota. Zmarły ozdobiony był orderem korony żelaznej III. klasy.

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane na wczoraj, nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Dzisiejsze zaś również się nie odbędzie, albowiem prezydjum zapomniało, że dziś jest uroczyste święto unickie.

Pp. Namiestnikostwo Potoccy zostają na święta wielkanocne we Lwowie i przyjmują gości na święcone w pierwszy dzień świąt od godziny 12. do 3. z połunia.

Prezes Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" zaprasza członków Towarzystwa na wspólne dzielenie się święconem jajem, które się odbędzie w sobotę dnia 8. kwietnia br. o godzinie 7. wieczór w sali Towarzystwa pod l. 7 przy ul. Kurkowej.

Impertynencja gogów lwowskich w kompromitowaniu i prześladowaniu młodych panienek, wychodzących z konwiktów i szkół, dochodzi do tak oburzających rozmiarów, iż rzeczywiście publicznie powinna być podniesioną. Zażalenia dochodzą nas niemal codziennie od rodziców i osób wiarygodnych. We wtorek byliśmy świadkami, jak tacy panicze, obrawszy sobie do popisów Rynek lwowski, czatowali tam na przechodzące do szkoły w ratuszu panienki. — Blady, rudowąsy młodzik, z bukietem fijołków w buzi, starszy kawaler z cwikierem na czerwonym nosie, w towarzystwie trzeciego adonisa stanęli szeregiem, a naprzeciw nich w podobnych pozach aspirant oficerski i jednoroczniak, przepuszczając środkiem idące panienki jakby przez rózgi umizgów impertynenckich, głośnych żarcików i tym podobnych ataków, a biedne dziewczęta, to płonąc, to śmiejąc się, musiały defilować przed facetami. Niezadługo trzeba będzie zorganizować w naszem mieście stowarzyszenie opieki i bezpieczeństwa dzieci, dręczonych przez taką hołotę bezsumienną.

Prawo obywatelstwa austrjackiego nadało namiestnictwo p. Józefowi Edmundowi Gajewskiemu, poddanemu rosyjskiemu, inżynierowi-elewowi przy kolei Karola Ludwika.

Z uniwersytetu. Ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę grona profesorów uniwersytetu lwowskiego, dopuszczającą dr. Aleksandra Janowicza, docenta austr. prawa cywilnego i adwokata krajow., do wykładów historji państwa i prawa niemieckiego. Odtąd więc odbywać się będą na uniwersytecie lwowskim wszystkie wykłady w języku polskim, bo jedyny ten przedmiot, wykładany dotąd w języku niemieckim, uzyskał teraz wykładającego po polsku.

Egzamina klauzurowe kandydatów na nauczycieli w szkołach realnych odbędą się w dniach 2. i 3. czerwca 1882 od godziny 9. rano w gmachu lwowskiej c. k. szkoły politechnicznej.

Ordery włoskie z powodu zeszłorocznej wizyty w Wiedniu otrzymali podpułkownicy austrjaccy: Schmidl (z pułku nr 20), Gustaw Zygadłowicz (z p. nr 58), tudzież kapitan Łępkowski Fryderyk (z pułku inżynierji nr 2).

Modlitwa za cara. Od pp. Seyfartha i Czajkowskiego otrzymaliśmy z powodu doniesienia o sprzedawanych w ich księgarni książkach do nabożeństwa „sprostowanie", które jednak umieścić nie mamy obowiązku, ponieważ piszący przyznają to, cośmy napisali, mianowicie, że sprzedawali książki z modlitwami za cara, zaprzeczają zaś tylko temu, czegośmy nie powiedzieli. W szczególności przytaczają tę okoliczność, że i inni księgarze sprzedają takie książki. Na to możemy tyle odpowiedzieć, że skoro dostaniemy do ręki podobną książkę, przez inną księgarnię sprzedaną, nie omieszkamy również fakt ten zaznaczyć. W końcu protestują pp. Seyfarth i Czajkowski przeciw zarzutowi moskalofilstwa i braku patrjotyzmu, którego im wcale nie uczyniliśmy. Zarzut ten byłby bowiem dopiero wtedy uzasadnionym, gdyby po naszej przestrodze i nadal pozbywali podobne książki, czego się jednak nie spodziewamy.

Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" uwiadamia osoby interesowane, że z dniem 12. kwietnia rb. rozpoczyna się w Towarzystwie gimnastycznem kurs nauki gimnastyki dla członków Towarzystwa wedle nowego planu.

Cwiczenia odbywać się będą jak dotąd codziennie w sali Towarzystwa pod l. 7 przy ul. Kurkowej od godziny 7. do 8. wieczorem, z wyjątkiem niedzieli i dni świątecznych. Wpisowe wynosi raz na zawsze 1 złr., miesięczna wkładka 1 złr. 10 ct., w czem wliczoną jest prenumerata miesięczna na „Przewodnik gimnastyczny". O liczny udział uprasza się.

Omyłka drukarska. W wczorajszym numerze wydrukowano: „p. Kühnelt, jeneralny sekretarz kolei Karola-Ludwika", zamiast: „kolei czerniwieckiej".

Biuletyn meteorologiczny zapowiada na dnie następne powietrze zimne, lecz spokojne, przy jasnym widokręgu. Ciśnienie powietrza wzmaga się w całej Europie północnej. Dziś wskazuje barometr 771 mm. (stałą pogodę), a termometr + 3 R.

Poszukuje się Wincentego Laskowskiego, 12-letniego ucznia I. klasy gimnazjalnej, który przed rokiem opuścił dom swego opiekuna w Brzeżanach i dotąd nie dał o sobie żadnej wiadomości.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 5. kwietnia. Skradziono panu Ch. Sch. z pom l. 3 ul. Zródlana jedną czarną, a drugą brunatną bekeszę wart. 20 złr., a panu J. B. z kieszeni pugilares z kwotą 16 złr. — Złożono w policji znalezioną cygarnicę piankową z bursztynem w starym futerale i świadectwo egzaminu dojrzałości Dyonizego Zakrzewskiego.

Zator 5. kwietnia. W mieście naszem i sąsiedniej wiosce Podolsze (powiat wadowicki), od jakiegoś czasu panuje tyfus plamisty. Lekarz powiatowy twierdzi, że przyczyną epidemji ma być nieczystość, której w małych miasteczkach niepodobna usunąć.

Jarosław 5. kwietnia. W dzisiejszym *Dzienniku polskim* znajduje się korespondencja z Jarosławia, której autor zarzuca zarządowi teatru amatorskiego tendencyjne wyszydzanie żydów i umyślne wybieranie takich utworów, w których oni niepochlebną grają rolę. Znając bliżej stosunki Jarosławia i regularnie uczęszczając na przedstawienia amatorskie, pozwolę sobie sprostować niektóre fakta w rzeczonej korespondencji mylnie przedstawione. 1. Na 17 utworów scenicznych, przedstawionych od maja roku zeszłego, było tylko 5, w których żyd figurował na scenie (Anczyca „Łobzowianie", „Flisacy", „Chłopi arystokraci"; Dobrzańskiego „Złoty cielec" i Koźmiana „Gramatyka"), twierdzenie zatem, iż dyrekcja p r a w i e t y l k o żydów bierze za przedmiot żartów, nie ma podstawy, bo i w powyższych i w 9 innych komedjach („Damy i huzary"; „Posażna jedynaczka", „Dożywocie", „Zrzędność i przekora", „Po drodze", „Teatr amatorski", „Zemsta", „Morderca", „Pan Benet", dramata pomijam) przedwiano typy komiczne z najrozmaitszych sfer towarzystwa, a nikomu przez myśl nie przeszło urażać się i skarżyć na prześladowanie. Owszem śmialiśmy się szczerze z kandydata do Rady powiatowej Pyszalskiego, burmistrza Trombolińskiego, archeologa Główkiewicza, z lichwiarza Łatki, z Milczka i Raptusiewicza, a toć przecie typy polskie. Zkąd zaś żydzi mają mieć ten przywilej, aby ich nawet komedja oszczędzała, tego pojąć nie mogę, jak również zagadką jest dla mnie wnioskowanie sz. korespondenta, iż tym sposobem odstręcza się żyd w od polskiego języka — ba, nawet sieje waśń i niezgodę. 2. Co do owych kupletów, które tyle krwi napsuły żydom jarosławskim, rzecz się tak miała. Już od dłuższego czasu objawiali oni niechęć do teatru amatorskiego za to, iż zarząd zeszłego roku odmówił odnajęcia sali teatrowi żydowskiemu, pragnącemu drugim nawrotem dawać w Jarosławiu przedstawienia, a odmówił dlatego, bo nie chciał popierać żargonu, dla samych nawet inteligentnych żydów wstrętnego. Podobne żądanie wyszło ze strony żydowskiej w bieżącym roku znowu o odstąpienie sali teatrowi niemieckiemu Fürsta z Prateru. I tym razem zarząd nie uwzględnił ich życzeń z powodów łatwych do zrozumienia, chociaż były poparte pogróżką, że w razie odmowy będą teatrowi amatorskiemu szkodzić na każdym kroku. Jakoż rozpoczęli to od tego, iż z wyjątkiem 4 czy 5 przestali uczęszczać do teatru nawet na sztuki, w których ról żydowskich nie było. Natomiast, gdy zarząd towarzystwa amatorskiego, ulegając życzeniom wojskowych (czy słusznie!) wynajął Fürstowi salę na dwa wieczory, tłumnem bywaniem na jego przedstawieniach zademonstrowali, iż milszą im jest mowa niemiecka i płaskie niemieckie koncepta, niż sztuki przyzwoite, odegrane jak na amatorów bardzo dobrze, ale... po polsku... To lekceważenie polskiego języka, a popieranie niemczyzny przy każdej sposobności (przypominam sprawę jubileuszu Kraszewskiego w radzie miejskiej, a dzienników niemieckich w kasynie), zostało wcale łagodnie skarcone przez jednego z amatorów w swym kuplecie, który stał się kamieniem obrazy, a autora omal że nie pozbawił utrzymania, chyba tylko dlatego, że mówił prawdę w oczy. Wyrażono w nim niezadowolenie, jak się śz. korespondentowi przesłyszało, lecz ubolewanie z powodu, iż żydzi od dłuższego czasu do teatru polskiego nie uczęszczają, a wzdychają tak gorąco do niemieckich fars praterowych. Wzmianka zaś o cebuli (korespondent słyszał i o czosnku) nie powinna była obrażać, bo nie odnosiła się do inteligencji żydowskiej, która tego pożywienia, bardziej się jeszcze może niż chrześcianie wystrzega. Kto więc w tej sprawie bardziej zawinił, niech opinia publiczna, wysłuchawszy obie strony — rozstrzyga.

(Naszem zdaniem sprawę tę mogą najlepiej załatwić sami żydzi. Oto pomnąc, że żyją na polskiej ziemi, niech raz już zerwą z niemczyzną, która ich zbliżenie do polskiej publiczności najbardziej utrudnia, a będzie zgoda, dla obu stron tak upragniona. W obecnym wypadku radzilibyśmy, aby inteligencja żydowska zapomniawszy słusznych czy urojonych uraz — jak najliczniej zebrała się na najbliższem przedstawieniu amatorskiem, a ręczymy za to, że ubliżających sobie kupletów, ani teraz, ani w przyszłości nie usłyszą. Przyp. Red.)

Jarosław 6. kwietnia. W niedzielę dnia 2. kwietnia odbył się w sali teatralnej wieczorek muzyczno dramatyczny, na dochód tutejszej bursy. Część koncertowa: 1) Home Sweet Home, S. Thalberga na fortepianie, panna E. G., 2) arja z „Lukrecji" i „Arabka", spiew solo, panna M. G., i 3) warjacje Berriota na skrzypce i Tęsknota (kompozycja koncertanta p. R.), wypadła znakomicie, a tłumnie zebrana doborowa publiczność, zasypała obie sympatyczne koncertantki gradem bukietów fijołkowych. Następnie przedstawiono „Na poddaszu", ze zwykłą u naszych amatorów rutyną. Zakończyły żywe obrazy z „Polonii" Grottgera. Czysty dochód z tego przedstawienia około 140 złr. wynoszący zapewni ubogim uczniom naszej bursy (jest ich 19) utrzymanie na czas dłuższy.

Warszawa 4. kwietnia. W dniu 31. z. m. odbyła się tu wstępna prelekcja dr. medycyny Pasternackiego. Dr. P. stara się o katedrę psychiatrji w tamtejszym uniwersytecie w charakterze prywatnego docenta. Warszawski uniwersytet ma trzech prywatnych docentów, a mianowicie dr. Baranieckiego, wykładającego na wydziale matematycznym, dr. Nussbauma — na wydziale medycznym i dr. Hrehorowicza — na wydziale prawnym.

Medycyna donosi, że na posiedzeniu klinicznem Towarzystwa lekarskiego warszawskiego dnia 21. marca, prezes Towarzystwa odczytał otrzymaną z Włocławka kopję testamentu dr. Chwiećkowskiego, który cały swój majątek oddaje pod opiekę Towarzystwa lekarskiego w Warszawie, wyrażając życzenie, iżby procenta od 20.000 rsr., były używane na pomoc i stypendja dla najzdolniejszej młodzieży rzemieślniczej i rękodzielniczej, procenta od dalszych 20.000 rsr. na premja za najlepsze dzieła naukowe popularne, wreszcie procenta od reszty majątku na stypendja dla młodzieży naukom lekarskim się poświęcającym.

W sobotę o godzinie 10. z rana w warstatach na kolei warszawsko-wiedeńskiej, przyszło do nader przykrych zajść między wydalonymi robotnikami, a zarządem warstatów. Dyrekcja dla braku roboty wydaliła 50 robotników warstatowych. Wydaleni przyszli z pogróżkami do inżyniera mechanika, zarządzającego warstatami p. Adolfeza, a gdy nie pomogły ich prośby, rzucili się na niego i ciężko poranili. Urzędników, którzy przybyli na pomoc p. Adolfezowi, również pobito. W tej chwili zjawiły się władze policyjne i oddział żandarmerji, wydaleni schronili się do warstatów, a na żandarmów, którzy chcieli ich aresztować, porwali młoty. Dopiero interwencja naczelnika żandarmerji, zapobiegła dalszym zajściom. Robotników aresztowano. W mieście z tego powodu panuje rozdrażnienie. Dziennikom nie wolno wiele pisać o tej sprawie. Święta więc znowu zapowiadają się nie wesoło, obawiają się zwłaszcza, aby sobotnie zajście na kolei warszawsko-wiedeńskiej, nie popchnęło ludności do nowych burd. Z przedmieść i dalszych okolic powiększono oddziały żandarmerji, mające czuwać nad bezpieczeństwem publicznem.

Poznań 4. kwietnia. Do *Kurjera Poznańskiego* donoszą o następującem zajściu w jednem z naszych małych miasteczek. Na posiedzeniu Rady miejskiej wszczęła się bardzo ożywiona dyskusja nad uporządkowaniem ulic pomiędzy burmistrzem a starszym radnym S., podczas której ostatni najprzód łamaną niemczyzną, a w końcu po polsku przemawiał. Za jego przykładem poszedł i burmistrz tak że dyskusja toczyła się wyłącznie po polsku. Wtem odzywa się najmłodszy radny p. Cz., Polak, powodowany nienawiścią ku p. S., że językiem urzędowym jest niemiecki, że więc po polsku na zebraniu mówić nie wolno; a kto języka niemieckiego nie zna, nie powinien być radcą miasta i t. d. Słowa te oburzyły nawet innoplemieńców i innowierców na zebraniu, a burmistrz oświadczył, że mu wolno dyskutować z radnymi nietylko po polsku, ale i po francusku i po rosyjsku, byle go rozumiano. Na to zaczerwienił się p. Cz. i opuścił zebranie.

Na pamiątkę roku 1683 (oswobodzenia Wiednia) komisja wiedeńskiej rady miejskiej nie powzięła dotąd żadnych jeszcze projektów. Radny Matzenauer zaproponował wystawienie pomnika dla burmistrza Liebenberga, wydanie księgi pamiątkowej i wybicie medalu. Radny Zygmunt Majer zaś wniósł, aby w porozumieniu z rządem, wystawić na publicznem miejscu wspólny pomnik dla wszystkich oswobodzicieli Wiednia. Uchwalono na razie tylko, w d. 12. września 1883 obchodzić uroczystość ukończenia nowego ratusza, wybić medal i w salach ratusza wymalować dwa historyczne obrazy stropowe.

W miasteczku Srebrzenicach, na Podolu, w pow. Mohylowskim, nad Dniestrem, z krochmalu kukurudzowego, dostarczanego przez miejscową cukrownię, poczęto wyrabiać tak zwany cukier gronowy. Cukru tego, używanego na południu Europy do słodzenia win, dostarczała dotychczas wyłącznie Ameryka. Fabryka srebrzenicka jest pierwszą w Europie fabryką cukru gronowego.

W Odessie umarła w tych dniach śp. Anna Oświecimska, właścicielka domu przy ulicy Hawannej, która poczyniła zapisy na rozmaite instytucje, a między niemi i na uniwersytet warszawski. Brzmienie i wysokość legatu dotąd bliżej niewiadome. Dom zapisała nieboszczka swojej siostrze, pani Chomentowskiej, zamieszkałej w Krakowie, z warunkiem wypłacenia w ciągu jednego roku poczynionych przez siebie legatów.

Sara Bernhardt została w sądzie policyjnym rzymskim zaocznie skazaną na 40 lir. grzywny i koszta, za to, iż na przedstawieniu jej w dniu 20. marca sprzedano więcej biletów, niż się mogło zmieścić ludzi w teatrze, tak że wiele osób musiało stać na kurytarzach.

Służbistość aż po śmierci. D. 18. zm. zastrzelił się weterynarz wojskowy, Antoni Engelbrecht, w Thorda (na Węgrzech). Bezpośrednio przed katastrofą samobójczą, wyprawił list pocztą do swojej komendy rekrutacyjnej w Rabie: „Melde gehorsamst — ich bin todt. Thorda 18. März 1882". List ten przyszedł wraz z raportem o śmierci autora.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. We środę dnia 12. b. m. odegraną będzie na benefis sympatycznego i zasłużonego artysty p. Woleńskiego, dramat Szyllera: „Intryga i miłość", w której beneficjant wystąpi w roli Ferdynanda. Zachęta do licznego zgromadzenia się w teatrze na benefis artysty, który sumienną pracą i talentem potrafił sobie pozyskać sympatję publiczności, byłaby zdaniem naszem zbyteczną. Rolę Ludwiki, objęła panna Knapczyńska, lady Milford, pani Nowakowska, Müllera, p. Podwyszyński, prezydenta, p. Zboiński.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie podając do wiadomości, iż tegoroczna wystawa dzieł sztuki staraniem Towarzystwa urządzona, otwartą zostanie 28. maja br. w auli szkoły politechnicznej, zaprasza niniejszem wszystkich artystów w kraju i za granicą do jak najliczniejszego udziału w tejże wystawie. Przesyłki uskutecznić należy do 20. maja pociągiem zwykłym nie pospiesznym i za certyfikatem, który dyrekcja na żądanie prześle. Nie mogą one być obciążone zaliczkami żadnemi. Za dzieła na wystawę przyjęte (a w myśl powyższych warunków nadesłane) opłaca dyrekcja transport tu i napowrót. Względem przesyłek większych nad 2 metry i cięższych nad 100 kilogramów, należy się poprzednio znieść z dyrekcją. Wraz z wystawą połączone będzie zakupno dzieł sztuki do losowania. Pośredniczy też dyrekcja w sprzedaży dzieł nadesłanych.

W Krynicy podpisaną została wczoraj umowa z Zarządem Zdrojowisk, w skutek której Towarzystwo dramatyczne krakowskie dawać będzie tam przedstawienia w nowo wybudowanym gmachu teatralnym od 15. lipca do 1. września r. b.

Przegląd akademicki. Nr. 1. zawiera: Prof. Syrski i Grabowski: Od Redakcji. Prof. Rostafiński: O zakresie i kolei studjów biologicznych na uniwersytecie i t. d.

---

mowało ono przecież ani trochę młodzieńca, który raz po raz spoglądał na zegarek.

— Jesteś pan zapewne nieprzyjacielem długiego siedzenia przy stole? — spytał Maro, chcąc z synem kolegi nawiązać rozmowę.

— Nie — odparł tenże — jestem zaproszony na jutro rano na polowanie do barona von Zehmen; nie chciałbym więc spóźnić się do pociągu.

— Jakto? W dzień urodzin ojca? — szepnął mimowolnie Maro.

— O ile mi wiadomo, dzień urodzin kończy się o północy, a ja odjeżdżam o godzinie pierwszej — brzmiała lodowato zimna odpowiedź Teodora.

Aleksander Jahnus słyszał te słowa; chłodny ich ton nie uszedł jego uwadze; to też zwrócił oczy ku obliczu doktora Maro, które wciąż jeszcze było lekko uśmiechnięte; nic nie mogło być mu tak przykrem, jak obraza, dotykająca przyjaciela.

— Czy byłeś kiedy myśliwym, kochany doktorze? — zapytał.

— Nie, nigdy, — odpowiedział Maro łagodnym swym sympatycznym głosem. — Raz przed laty zabrał mnie jeden ze znajomych na polowanie; pudłowałem za każdym strzałem i to mnie przekonało, że w zawodzie myśliwca rozminąłbym się z powołaniem.

— A więc nie pojmujesz, jak myśliwstwo może się stać namiętnością, — ciągnął dalej Jahnus w obronie syna. — I ja także tylko raz w życiu byłem na polowaniu i także nic nie zabiłem, ale byłbym chętnie wystrzelał choćby cetnar prochu, by módz chociaż jedną sztukę zwierzyny przynieść jako zdobycz do domu.

Teodor już nie słuchał tej rozmowy; prowadził bowiem dość obojętny dyskurs z sąsiadką. Po chwili wstał, podał ojcu rękę i opuścił salę, nie żegnając się wcale z gośćmi.

Jahnus siedział przez kilka chwil milczący i zadumany; postępowanie syna nie podobało mu się widocznie.

Ruszono się od stołu; powstał szmer i gwar wesoły. Gawędząc i śmiejąc się, powróciło towarzystwo do salonu; w jadalni szybko uprzątniono stoły, by zrobić miejsce młodzieży do tańca, a w przyległym pokoju stały już przygotowane stoliki do kart dla starszych panów.

Jahnus zbliżył się do doktóra Maro i położył mu rękę na ramieniu.

— Jesteś dziś małomownym, kochany przyjacielu, może nawet smutnym...

— Czyż mógłbym być smutnym w dniu twoich urodzin? — odparł Maro z uśmiechem. — Widzisz, starzeję się, jestem już nawet bardzo stary, czuję to z każdym dniem wyraźniej.

— Niedorzeczność! — przerwał mu szybko Jahnus, jakby chciał niedopuścić tej myśli. — Jestem przecież o pięć lat starszy od ciebie.

— Ale wyglądasz na młodszego o piętnaście.

— Jak tu gorąco, — mówił dalej właściciel Nowego Dziennika — od gwaru kręci mi się w głowie; cieszy mię bardzo, że goście moi są weseli, ale chwilka wytchnienia przyda się nam obydwom. Chodźmy do mego pokoju, zgoda?

— Dobrze, — odparł Maro.

Jahnus dał rozkaz służbie, by podano szampana do jego pokoju, poczem trzymając się pod ręce, przeszli obaj przyjaciele do sypialni, urządzonej z całym konfortem i oświetlonej światłem, łagodnie przyćmionem.

— Siadaj tu na sofie, doktorze, — mówił Jahnus zapalając jeszcze jeden płomyk gazu i stawiając na stoliku pudełko cygar.

Służący wniósł wino i napełnił kieliszki.

— Doktorze — ciągnął dalej Jahnus, siadając obok przyjaciela i ujmując dłoń jego — byłeś mi niezaprzeczenie życzliwym i wiernym zawsze kolegą.

— Czyż czego innego spodziewałeś się po mnie? — spytał Maro z uśmiechem.

— Bynajmniej, w ciebie wierzyłem zawsze tak, jak w siebie samego... Teraz przecież spostrzegam pewne oznaki..., od niejakiego czasu jesteś bardziej milczącym, jak dawniej... proszę cię, bądź szczerym dla mnie, wszakże ja mam się za najstarszego i najlepszego twego przyjaciela; masz jakieś zmartwienie, prawda?

Dziwnym był stosunek tych dwóch ludzi, tak bliskich sobie i tak przywiązanych wzajemnie. Schodzili się codzień, codzień omawiali sprawy dziennika, który stworzyli wspólnemi siłami i doprowadzili do obecnej potęgi i znaczenia; obaj uważali dziennik za wspólne dziecię, więc co do tego przedmiotu nie było ani jednego punktu nie dość pomiędzy nimi wyjaśnionego. Pod innym względem byli sobie obcy prawie zupełnie, mianowicie pod względem stosunków rodzinnych.

Nie brak to zaufania powodował, iż nigdy w rozmowie nie poruszali tego przedmiotu lecz delikatność wrodzona, niedozwalająca jednemu wglądać w stosunki drugiego, o których tenże milczał. Jahnus nie mówił nigdy o synu, Maro o swych stosunkach familijnych.

Maro był niegdyś tak szczęśliwym, jak tylko szczęśliwym być może człowiek, obdarzony gorącem sercem marzyciela. Poślubił dziewczę, które ukochał serdecznie; dom był mu rajem, do którego spieszył niecierpliwie co wieczór z izby redakcyjnej; żonę kochał nad wszelki wyraz, a gdy obdarzyła go dwojgiem dzieci i te równą obdzielił miłością; praca stała się dlań wtedy rozkoszą, bo pracował dla drogich sobie istot. Nagle wpośród niezakłóconego niczem szczęścia — bo nie przeczuwał nawet jaki cios go czeka — uciekła żona jego z młodym kupczykiem, któremu, jako przyjacielowi, dozwolił wstępu do domu.

Gmach jego szczęścia runął w gruzy. Jarzmo pracy i urząd redaktora naczelnego zaciężyły mu wtedy niewypowiedzianie, ale zarazem ocaliły go i gdyby nie nieunikniona konieczność pracy codziennej, nie mógłby był chyba przenieść ogromu cierpienia.

Gdy nazajutrz po ucieczce żony wszedł do biura, a Jahnus uścisnął dłoń jego w milczeniu Maro rzucił się w objęcia przyjaciela i głośno zapłakał. Wtedy to rzekł mu tenże: „Przyjacielu, człowiek wiele znieść może; trzeba tylko chcieć!" —a słowa te ocaliły zrozpaczonego.

Miał w rzeczy samej krzyż ciężki, bardzo ciężki do dźwigania.

Od tego czasu upłynęło lat wiele.

— Doktorze, mam prawo wymagać otwartości po tobie; — mówił mu teraz Jahnus, — długie lata przyjaźni i wspólnej pracy nadają mi to prawo. Czyż nie uważasz mnie za przyjaciela?

— Tak... nie inaczej... tylko że... — rzekł Maro z zakłopotaniem, — ot, czuję z dniem każdym dobitniej, jak bardzo się już postarzałem. Przy pracy nie mam czasu o tem myśleć, w domu także mniej tego dostrzegam, dopiero gdy znajdę się w ożywionem towarzystwie, uczuwam, jak ociężały moje skrzydła.

— Za wiele pracujesz, postaraj się spocząć trochę. Przyjm sobie pomocnika, zostawiam ci w tem wolne ręce; wszak znasz mnie pod tym względem.

Maro ścisnął dłoń przyjaciela.

— Praca nieraz już była dobrodziejstwem dla mnie i pomogła mi zapomnieć o niejednem..

— Doktorze, syn twój sprawia ci zmartwienia; słyszałem o jego hulackiem, lekkomyślnem życiu; czy to cię gnębi?

— Tak; — odparł Maro z wahaniem. — Byłem może za słabym dla niego, bo talenta i pilność przemawiały zawsze za nim, serce jego także było dobrem, — tylko lekkomyślność wrodzona i brak silnej woli są winne wszystkiemu. Był to błąd wielki, iż pozwoliłem mu zostać lekarzem wojskowym, towarzystwo oficerów miało zbyt wiele pokus dla niego.

— Ustatkuje się z wiekiem,—wtrącił Jahnus. Na to samo liczył i u swego syna.

— Mam nadzieję. Uczynił już nawet pierwszy krok do poprawy; wyrwał się z dotychczasowego otoczenia i by ujść pokusom, osiadł jako lekarz w małem miasteczku.

— Gdzie?

— W Neufeld.

— A więc ciesz się, przyjacielu; posiada dość energji, by wyrobić sobie stanowisko niezależne.

— Okupiłem tę nadzieję ofiarą nieco za ciężką;—rzekł Maro z bolesnym uśmiechem. — Karol miał tu dużo długów; chodziło o honor i o całą jego przyszłość, nie chciałem i nie mogłem go opuścić, zapłaciłem długi fundusikiem, uzbieranym mozolnie przez długie lata, który miał zapewnić przyszłość mojej córki.

— Czemuż nigdy nie mówiłeś mi o tem? — zawołał z wyrzutem Jahnus.— Wiesz przecie, ile ci winien jestem; niewdzięcznością byłoby z mej strony, gdybym ci nie zapewnił spokoju na starość, a twej córce przyszłości. Doktorze, nie miej mi za złe, że dotychczas tego nie uczyniłem. Sam nie wiem, dlaczego tak się z tem spóźniłem; ot, byliśmy zawsze razem, myślałem sobie, że jeszcze długie lata spędzimy przy wspólnej pracy i tak jakoś zwlekało się to mimowoli, ale jutro musimy już o tem pomówić. Nie jest-że to moim obowiązkiem, odjąć ci tę troskę? Jutro rano pogadamy o planach na przyszłość, a nie wątpię, że będziesz ze mnie zadowolony i nie nazwiesz mnie złym kolegą. A teraz w górę czoło i wracajmy do towarzystwa, gdzie mogli już zauważyć naszą nieobecność. Chodźmy doktorze!

Powstał szybko i skierował się ku drzwiom, nie zostawiając doktorowi Maro czasu do podziękowań.

Gdy razem wchodzili do salonu, na twarzy naczelnego redaktora jaśniał odbłysk nadziei; rzeczywiście zdjęto mu ciężki kamień z serca. Maro miał umysł dumny i drażliwy. Nigdy nie zażądał pierwszy podwyższenia płacy od wydawcy; ten ostatni sam zawsze z własnego popędu podnosił pensję redaktora; nigdy nie byłby sam zwierzył mu się ze swymi kłopotami, choć wiedział dobrze, że Jahnus postarałby się natychmiast je usunąć. Ta właśnie hojność i wspaniałomyślność przyjaciela zamykała mu usta.

Późno już było, gdy powrócił do domu. Jahnus przy pożegnaniu ściskając go za rękę, rzekł ponownie:

— Jutro, mój drogi, załatwimy wszystko.

Mniej teraz czuł się zmęczonym, choć noc już była późna. W sypialni jego paliła się lampa i ciepło przyjemne dawało się uczuć. Córka starała się codziennie o otoczenie go temi samemi wygodami; nigdy jednak nie uczuł tak silnie dobroczynnego ich wpływu, jak dzisiaj. Słowo „jutro" brzmiało mu wciąż w uszach, a pierś jego oddechała swobodniej.

Nie położył się zaraz do łóżka, tylko usiadł w fotelu i zamyślił się. Dawno zapomniane obrazy przeszłości odżyły w jego duszy. Od wielu, wielu lat pokój ten był mu najmilszem miejscem pobytu; do pomieszkania tego wprowadził się zaraz po ślubie, a ściany te były świadkami wielu jasnych i czarnych godzin jego życia; przyrósł jakoś sercem do tych murów. Gdy przybyło mu dwoje dzieci, ściany te stały mu się za ciasne; ograniczył się jak mógł i pozostał tutaj; później gdy żona go porzuciła, a syn poszedł między ludzi, były mu one znów za przestronne, a jednak nie mógł i wtedy rozstać się z niemi. Dopiero w ostatnich czasach, gdy wszystko co miał, oddał synowi, nic dla córki nie pozostawiając, pomyślał, iż trzeba będzie się uszczuplić i wziąć pomieszkanie mniejsze. Z najwyższą przykrością myślał o tej konieczności; dziś jednem słowem przyjaciela została ona usuniętą, a stare ściany spoglądały nań znów równie wesoło jak dawniej. (C. d. n.)

Z IZBY SĄDOWEJ.

Warszawa 3. kwietnia. *[Wypadki grudniowe.]* Wczoraj I. wydział mieszany sądu okręgowego w komplecie, złożonym z członków sądu, Moldenhawera i Juskiewicza, i wiceprezesa Lermontowa, rozpoznawał w dalszym ciągu sprawy o rabunki, wynikłe w czasie zaburzeń grudniowych.

W pierwszej sprawie na ławie podsądnych zasiedli: Adam Chorzewski, liczący 17 lat wieku; Antoni Szymański, lat 32; Jan Szymański, lat 26; Stanisław Kołodziejczak, lat 46; Kazimierz Pleszyński, lat 40 i Herman Trachman, lat 17; oskarżeni o rabunek rozbitego przez tłum bursycieli szynku Kutnera na ulicy Hożej.

Podsądni nie przyznawali się zgoła do zarzucanego im przestępstwa, oświadczając, że do rozbitego szynku zaszli przez ciekawość i ani w zaburzeniach, ani tem bardziej w rabunku żadnego udziału nie brali. Jan Szymański i Trachman twierdzili nawet, że zaaresztowano ich w chwili, gdy najspokojniej przechodzili przez ulicę, koło szynku Kutnera. Chorzewski zaś, że wcale się tam nie znajdował. Twierdzenie to Chorz. poparli w sądzie pozostali podsądni, zeznając najmniej, że wcale go w szynku Kutnera nie widzieli.

Wszystkie te twierdzenia podsądnych obalało jednak zeznanie adjunkta komisarza cyrkułu jerozolimskiego, kapitana Lisocińego, tudzież 4ch żołnierzy z patrolu, który na rozkaz pana Lis. aresztowali podsądnych zaraz na miejscu wypadku.

Kapitan L. zeznał, iż wszystkich podsądnych zaaresztowano wewnątrz szynku, pijanych i zajętych rabunkiem wódki, tytoniu i papierosów; gdy ich pochwycono, zaczęli jakby wyrzucać z kieszeni różne zrabowane oczywiście przedmioty, tak, iż dokonana następnie przy nich rewizja nic nie wykryła. W drodze do cyrkułu jeden z 8 zaaresztowanych, mianowicie niby Adam Chorzewski, zdołał zbiedz. Mówimy „niby", gdyż tak twierdził akt oskarżenia, śledztwo zaś wcale nie udowodniło tego faktu. Chorzewskiego zaaresztowano tegoż samego wieczora na ulicy Pięknej, w chwili, gdy wychodził z rozbitego i opustoszałego szynku przez okno z butelką wódki i kieliszkiem. Z tego powodu ciężyło na nim jednocześnie oskarżenie o usiłowanie dokonania kradzieży prostej. Ch. przyznał się do tego przestępstwa.

Przeszło godzinę trwały narady nad wyrokiem. Czterech podsądnych uznano winnymi rabunku i skazano na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na osiedlenie w mniej odległych guberniach Syberji na zawsze. Chorzewskiego sąd uniewinnił w zarzucie rabunku i skazał za prostą kradzież na 2 miesiące więzienia. Trachman wreszcie uniewinniony został zupełnie. W rzędzie podsądnych znajdował się jeden wyrobnik (Pleszyński), jeden woźnica (Szymański) i 4ch rzemieślników, wszyscy, z wyjątkiem Trachmana, niepiśmienni i należą do niestałej ludności Warszawy.

Dnia 26. grudnia 1881 wieczorem na ulicy Wolskiej rozbite i spustoszone zostały przez tłuszczę, między innemi mieszkania i sklepy Silberzahna, Susskinda, Kronenthala, Freilinga, Rosenberga, Sigelbauma, Balasera, Lindermana, Taubenblatta i Langmana. Z mieszkań poszkodowanych zrabowano wszystkie kosztowniejsze przedmioty. Bezpośrednich sprawców rabunku nie wykryto, lecz znaleziono przy rewizji nader wiele zrabowanych rzeczy w mieszkaniu stróża jednego z domów przy ulicy Wolskiej, 60-letniego Tymoteja Jegorowa (Moskala) i 26-letniej jego współlokatorki, Konstancji Garbarczyk, było powodem oddania ich obojga pod sąd, w zarzucie świadomego ukrywania rzeczy, z rabunku pochodzących. Śledztwo sądowe skonstatowało fakta powyżej przytoczone. Garbarczykowa i Jegorow obwinieni o ukrywanie rzeczy pochodzących z rabunku podczas zaburzeń żydowskich, uznani zostali winnymi i skazani: Jegorow na 14 miesięcy, a Garbarczykowa na rok więzienia.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." Licytacje Realność pod l. 104 w Porębie, sąd powiatowy Krzeszów. Cena wywołania 205 złr. — Realność pod l. 62/40 w Nowosiółkach, sąd powiatowy Rudki. Cena wywołania 600 złr. — Realność pod l 78/41 w Nowosiółkach, sąd powiatowy Rudki. Cena wywołania 400 złr. — Realność pod liczbą 117 w Kupnowicach, sąd powiatowy Rudki. Cena wywołania 340 złr. — Realność pod l. 71 w Malczycach, sąd powiatowy Janów. Cena wywołania 630 złr. — Realność pod l. 22 w Bołzwi, sąd powiatowy Rudki Cena wywołania 220 złr. — Realność pod l 50 w Rozdziałowicach. Cena wywołania 435 złr. Realność pod l. 70 w Ryczychowie sąd powiatowy Komarno. — Realność pod l. 159 w Przemyślu. Cena wywołania 20.000 złr — Realność pod l 46 w Swarzewie, sąd powiatowy Dąbrowa Cena wywołania 1520 złr. — Realność pod l. 69 w Piątkowej, sąd powiatowy Tyczyn. Cena wywołania 700 złr — Realność pod l. 330¾ we Lwowie. Cena wywoł. 7172 złr. — Realność pod l. 806 w Brodach. Cena wywołania 800 złr. — Realność pod l. 105 w Berłobiach, sąd powiatowy Kałusz. Cena wywołania 150 złr. — Realność pod l. 9 w Berłobiach, sąd powiatowy Kałusz. Cena wywołania 300 złr — Realność pod l 265 w Kniażu, sąd powiatowy Złoczów Cena wywołania 103 złr. Realność pod l. 26 w Hnilicach, sąd powiatowy Nowesioło Cena wywołania 915 złr. — Realność pod l. 8 w Pobereżu, sąd powiatowy Stanisławów. Cena wywołania 815 złr — Realność pod l. 59 w Szczercu, sąd powiatowy Niemirów. Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 40 w Sznfnarowy. sąd powiatowy Frysztak Cena wywołania 594 złr. — Realność pod l. 11 w Jaroszewicach, sąd powiatowy Wadowice. Cena wywołania 275 złr. — Realność pod l. 35 w Czernichowie, sąd powiatowy Rudki. Cena wywołania 600 złr. — Realność pod l 2/31 w Kościelnikach, sąd powiatowy Rudki. Cena wywołania 600 złr.

Kuratele Sąd powiatowy sokalski uznał Pawła Gocha z Wojsławic marnotrawcą. Kurator Kuba Szostak. Sąd krajowy w Krakowie uznał Kazimierza Godzwo z Zembrzyc za obłąkanego. Kurator Jędrzej Kopacz. — Sąd obwodowy w Kołomyi uznał Petra Bojcznka z Sopowa marnotrawcą. Kurator Matij Łychoniak z Sopowa — Sąd krajowy w Krakowie ocznajmia, iż Bogumiła Fihauserówna od kurateli uwolnioną i za własnowolną uznaną została.

Rolnictwo przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. ogłasza z oczekiwanej od ministerstwa rolnictwa i Wydziału krajowego subwencji na rok 1882 konkurs na 6 stypendjów o rocznych 180 złr. dla uczniów szkoły rolniczej dla włościan w Gródku, połączonej z zakładem uprawy i wyprawy lnu, pod następującemi warunkami:

1. Każde z tych stypendjów, połączone z przyjęciem do pomienionej szkoły, nadane będzie na rok od 1. maja 1882 do tegoż 1883 roku. 2. Jako warunek niezbędny wymaga się skończonych lat 16 i dobrego stanu zdrowia 3. Uczeń stypendysta obowiązany będzie wykonywać wszelkie roboty ręczne, jakie wskazane mu będą przez instruktora, bez wszelkiego wynagrodzenia a to celem przyswojenia sobie całej odnośnej praktyki. 4. Pomieszkanie, pościel, światło i opał otrzyma stypendysta bezpłatnie; wikt zaś opłacać ma z pobieranego stypendjum. 5 Wstępując do szkoły, uczeń zaopatrzyć się winien w potrzebną odzież i bieliznę, jako też w fartuch skórzany i kitlę płócienną. 6. Dla uczniów, pochodzących z miasta Gródka, tylko trzecia część powyższego stypendjum, t. j. 60 złr. przyznaną będzie. 7. Podania nadsyłać należy do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (w Zakładzie Ossolinskich) franco najdalej do 25. kwietnia b. r. z dołączeniem: a) metryki, b) świadectwa zdrowia, c) świadectwa moralności — tudzież d) krótkiego opisu dotychczasowego zatrudnienia.

Od kandydatów wymaga się tylko ukończenia szkół ludowych lub wiejskich; kandydaci jednakże, którzy wykażą się pewnem umysłowem wykształceniem, przedewszystkiem uwzględnieni będą.

Spółce wodnej w powiecie Dąbrowskim przyznał Wydział krajowy z funduszu krajowego subwencję 4 00 złr. na uregulowanie dzikich wód.

Geologom Zubrowi i Teisseyerowi udzielił Wydział na wycieczki naukowe subwencje, pierwszemu 150, drugiemu 200 złr.

Kilku gminom powiatu kołomyjskiego pozwoliło ministerstwo skarbu używać surowicy ze źródeł solnych dla bydła.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. kwietnia.

Pierwszą relację o wyborze p. Tyszkowskiego podaje dziś *Dilo* z Ustrzyk, twierdząc, że tych 35 głosów, które ks. Juzyczyński otrzymał był w Dobromilu, pochodzą jedynie z okręgu sądow. ustrzyckiego, zkąd było aż 8 księży wyborcami, podczas gdy Birczański okręg miał tylko jednego, a Dobromilski dwóch. Jest to więc reklama dla Ustrzyk, a zarazem uniewinnienie przed komitetem „Rady ruskiej", dla czego w ogóle tak źle się spisano. W dalszym ciągu korespondencji jest skromne narzekanie na żydów, że podszeptywali wyborcom nazwisko Tyszkowskiego, tudzież na „agitatora Knurkiewicza", że 6 wyborcom przemocą wydarł karty legitymacyjne. Gotowy tedy byłby powód do protestu. Przyznaje jednak korespondent, że duchowieństwo nie doznawało takich zniewag i napaści, jak w r. 1879. Chwała Panu Bogu!

Dzienniki centralistyczne cieszą się, że z powodu przewłoki obrad rajchsratu, sesja sejmowa została zepchniętą na jesień, i będzie musiała się odbyć znowu pod naciskiem sesji delegacyjnej lub rajchsratowej. Onegdaj przytoczyliśmy argumentację półurzędową, która na usprawiedliwienie odłożenia sesji sejmu galicyjskiego do września, przytoczyła, że przecież nie wypada, aby Rada państwa w maju obradowała pod presją terminu sejmowego „à la minute". A czyż wypada, aby sejmy, które mają tyle spraw domowych do załatwienia, obradowały „à la minute" pod presją terminu Rady państwa? Czyż argumentacja taka jest odpowiedną systemowi niby autonomicznemu teraźniejszego gabinetu?

Do rzędu podobnej niewłaściwości należy także inny fakt. Oto komenda żandarmerji we Lwowie zrobiła do Wiednia przedstawienie służbowe, aby sprawozdania posterunków żandarmerji mogły być pisane po polsku, albowiem dotkliwy jest brak osób, zdolnych do służby żandarmskiej, któreby w niemieckim języku poprawnie mogły stylizować raporta. Polskie raporta, przeznaczone do przedkładania w Wiedniu, komenda lwowska obowiązywała się w takim razie tłumaczyć na język niemiecki. Owoż przedstawienie to, bardzo naturalne i uzasadnione, odrzucono w Wiedniu. Nasi żandarmi tedy, zamiast czuwać nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa, muszą dalej ślęczyć nad stylizowaniem niemieckich raportów.

W Wiedniu krążyła dnia 4. b. m. pogłoska, że p. Prażak ma być mianowany definitywnym ministrem sprawiedliwości. Korespondent *Politiki* donoszący o tem, oświadcza, że wieść ta na razie jest bezzasadną.

Oczekują lada dzień rozpisania wyboru uzupełniającego na miejsce Depretisa w Czechach.

W Bernie morawskiem technicy niemieccy chcieli założyć czytelnię akademicką o barwach czarno-czerwono-żółtych dla członków stowarzyszenia. Namiestnictwo odrzuciło statuta.

Według pogłoski, podawanej z Budapesztu, rząd węgierski wydał polecenie stosowne do komitatów Arva, Lipto, Zolyom, Turocz, Gömör i Nitra, aby miały pilną baczność na agitacje pomiędzy ludnością słowacką, gdyż według zasięgniętych informacyj, Ignatjew wysłał do Węgier 17 ajentów tajnych i szpiegów.

Dzisiejsze raporta z teatru powstania zapisują nowy sukces broni austrjackiej. Jen. Jowanowicz donosi, że zajęto ostatnie schroniska powstańców w Krywoszy, tudzież przesmyki, któremi mogli oni otrzymywać posiłki z Hercogowiny. Rozprószone zastępy rokoszan utrzymują się jeszcze w niektórych wewnętrznych wertepach Krywoszy. Ta ostatnia okoliczność jest cokolwiek zagadkowa, bo wyobrażano sobie, że po wyparciu wszystkich z kraju operacją szachownicową, niepodobna przypuszczać, aby coś podejrzanego jeszcze pozostało w środku terytorjum.

Narodni List donosi, że w Risano uwięziono kilku mieszkańców podejrzanych o tajne popieranie powstańców. Nazwiska aresztowanych są: Popowicz, Seferowicz i Vidowicz. U Popowicza znaleziono paszport do Rosji. Wszyscy trzej zostali oddani sądowi wojskowemu.

Radykalnego środka chwyciła się ces. administracja w Bosnji. Jen. Dahlen wydał okólnik, wzywający wszystkich kmieciów, którzy opuścili swe grunta, aby powrócili bezzwłocznie, i zajęli się uprawą swych posiadłości. Jeżeli nie wrócą do d. 31. maja br., natenczas gospodarstwa ich mają być uważane za pustki, i przypaść właścicielom dóbr. Stanowcze ultimatum to może poskutkuje na desorganizację oddziałów powstańczych, choć jeżeli dotąd ludność męzka jest nieobecną na miejscu, przypisać to należy wpływom zagranicznym. Dzienniki panslawistyczne nie przestają bowiem poruszać zapomnianej już cokolwiek myśli zwołania kongresu dla regulacji stosunków Bośnji i Hercogowiny, i w tem leży podnieta dla rokoszu.

Z nominacją Schlözera posłem niemieckim przy kurji apostolskiej, można uważać spór kościelny Niemiec z Rzymem za załatwiony na razie.

Bohemia donosi, że wkrótce pojedzie do Rzymu książę Henryk pruski (syn następcy tronu). Wizyta ta byłaby dalszym ciągiem kurtuazyj dyplomatycznych Bismarka z kurją.

Słabość ces. Wilhelma odnosi się do pewnego cierpienia w podbrzuszu, a mianowicie w nerkach. Cierpienia tego rodzaju osobliwie w tak sędziwym wieku, jak u Wilhelma, bywają zawsze dość niebezpieczne.

Z pomiędzy rządów Rzeszy niemieckiej Bawarja oświadczyła się przeciwko zaprowadzeniu monopolu tytoniowego, i wskutek tego cały projekt zapewne upadnie.

Z Petersburga 4go kwietnia telegrafują: Zaliczony do ministerstwa finansów były dyrektor banku państwa, radca tajny Łamański, uwolniony został ze służby państwowej. Wobec tego faktu wszystkie pogłoski gazet zagranicznych o projektowanej nominacji p. Łamańskiego na wysokie stanowisko (ministra skarbu w miejsce Bungego) ustać muszą.

Gołos i *Moskowskija wiedomosti* donoszą, iż w skutek ostatnich nieporządków w uniwersytecie charkowskim relegowano z uniwersytetu 49 studentów.

Journal de St. Petersbourg nazywa „niedorzecznością" wiadomość *Nowoje Wremia* o obowiązkowem naturalizowaniu się cudzoziemców po 5-letnim pobycie w państwie rosyjskiem.

W hrabstwie Wetmeath, w Irlandji, nieznani bo zakwefieni sprawcy zastrzelili dnia 2. bm. kuzynkę pewnego farmera, który wracał właśnie z rodziną z kościoła. Zamierzone było ubicie całej familji, bo padły trzy strzały z zasadzki.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Brody 6. kwietnia. Listy z pogróżkami, tudzież inne symptomata spowodowały rząd do wysłania kawalerji do Odesy i do wydalenia z tego miasta wielu osób bez zatrudnienia. Z samego Kijowa wydaliła policja 2100 indywiduów, nie mogących wykazać stałego zatrudnienia w mieście. Podczas świąt wielkanocnych zarządzone będą nadzwyczajne środki ostrożności.

Poznań 6. kwietnia. We wtorek po świętach wielkanocnych odbędzie się tu katolickie zgromadzenie ludowe w celu powzięcia rezolucji w sprawach szkolnych.

Rzym 6. kwietnia. Proboszcz kościoła Metodystów, Cruciani, wyparł się publicznie wiary katolickiej.

Petersburg 4. kwietnia (pocztą do granicy). Ignatiew żądał, aby rada ministerjalna zatwierdziła przed świętami wielkanocnemi sześć punktów jego projektów repressaljów przeciw żydom, aby je można natychmiast ogłosić. Przewodniczący oświadczył, że sprawa ta nie jest jeszcze należycie rozważoną; potrzeba bowiem, aby każdy minister miał sposobność rozpatrzeć się w tej sprawie.

Odjazd Skobielewa z Petersburga ma być przymusowym. Utrzymuje się pogłoska, że jenerał złoży komendę, a miejsce jego zajmie baron Driesen, którego znów zastąpi książę Leuchtenberski.

Petersburg 6. kwietnia. Mimo zaprzeczeń potwierdza się wiadomość, że uwięziono kilku wojskowych z pułku preobrażeńskiego za knowania nihilistyczne.

Wiedeń 6 kwietna. Cesarz mianował sekretarza nadwornego przy trybunale administracyjnym, Adama Budwińskiego, radcą tegoż trybunału.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5. kwietnia. Raport urzędowy jen. Jowanowicza z dnia 5. bm. donosi: Po krótkiej walce na wschód od Peljovacu w Krywoszy, obsadzono wczoraj Macia Planinę i Biela Górę. Powstańcy jeszcze dnia 3. bm. zemknęli ku Gradowinie i Buniewskiej Gredzie, a dnia 4. bm. spędzono ich kilku strzałami z góry Lisac. Oddziały 44. dywizji obsadziły dnia 3. i 4. bm. Vuczi Zub (Wilczy Ząb) i Orien, aby przeszkodzić wymykaniu się powstańców do Zubci (w Hercogowinie). Wojska 47. dywizji pieszej posunęły się nad samą granicę czarnogórską i powitały ustawiony tamże kordon.

Praga 6. kwietnia. Konserwatywny komitet wyborczy szlachty czeskiej wydał odezwę, w której oświadcza, że stosownie do kompromisu pozostawia opróżniony mandat poselski na resztę kadencji Rady państwa kandydatowi stronnictwa przeciwnego, zaś w razie nieprzyjęcia go przez komitet wierno-konstytucyjny postawi własnego kandydata.

Monachium 6. kwietnia. Król przyjmował wczoraj o godz. 8. wieczorem nowo mianowanego nuncjusza papieskiego Dipietro na audjencji uroczystej.

Rzym 6. kwietnia. *Italie bersagliere* utrzymuje wiadomość o ustąpieniu kardynała Jacobiniego. Dymisja została wczoraj wniesioną, a papież miał prosić kardynała, aby sprawował swój urząd przez święta.

Madryt 5. kwietnia. Rady jeneralne 11 prowincyj domagają się przyjęcia traktatu handlowego z Francją. Zniesiono stan oblężenia w Geronie. Tarragonie i Lerydzie, utrzymując go tylko w Barcelonie, gdzie sytuacja nie jest zmienioną.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 6 kwietnia. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 320 80, Anglo-Austr. 128·50, Akcje banku Union 122·70, Kolej Karola Lud. 311 25, Połudn. 139 — Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49. Rubel papier. 1·20 Usposobienie: małe.

Wiedeń 5. kwietnia godzina 2 min. 15. Losy kredytowe 179 —, Węg. akcje kredyt. 314·25, Akcje anglo-austr. 129· , Akcje banku Union 128 —, Akcje kred. Karola Ludwika 310·25, Akcje kolei północnej 258 50, Akcje kolei południowej 139 —, Akcje kolei Alföld-kiej 167· , Akcje kolei Elżbiety 208·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172 —, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·—, Wiedeńskie losy 125 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95· —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 26·—, Węgierska renta 119 —, Akcje banku związkowego 118·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20, Węgierskie losy 118 75, Mark niemiecki —·—. Uspos.: stałe.

Berlin 5. kwietnia godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 204·75, Akcje kredytowe 549 50, Lombardy 236·—, Galicyjskie 132·50, Kolei Rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 170 25. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83 50.

Telegramy zbożowe z dnia 5. kwietnia — Wiedeń: Pszenica 12·15 do 12·20 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 11·90 do 11·95 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12⅞ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 226·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 45·20 m., olej rzepakowy 56· — m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 62·— fr., olej rzepakowy 70 25 fr., spirytus —·— fr. —, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 6. kwietnia: 15 — do 15·60. Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·20, na kwiecień 7·30, na sierpień-grudzień 7·90. Antwerpja: na kwiecień 17¼. Nowy-York: 7¼. Filadelfja: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 6. kwietnia.

HOTEL ŻORZA. P. hr. Czosnowski z Wołynia, W. hr. Ledóchowski z Wołynia, L. Rychlicki z Nowoszyc, T. Kielanowski z Kozłowa, L. Janocha ze Strzylcza, M. Garapich z Cebrowa, J. Zwolski z Bryńca, A. Hausner z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI. W hr. Komorowski z Hawojłówki, E. bar. Hagen z Wielkich óczy, K. Winnicki z Turad.

HOTEL WARSZAWSKI. J. hr. Dzieduszycki ze Złoczowa, A. Beym z Sułkowa, W. Machniewicz ze Stanisławowa, A. Schaffer z Dobromila, K. Potocki z Trembowli, H. Sawicki z Letni.

HOTEL ANGIELSKI. M. Jasiński z Multan, J. Abgarowicz z Łuki, F. Minkusiewicz z Dukli, J. Mayer z Radowiec, K. Radwan-Paszkiewicz z Rumunji, W. Zniński z Balic.

HOTEL KUHNA. M. Kuliek z Arszyna, R. Osmólski z Koszyc, D. Nowakowski z Jaśnik.

HOTEL LAZARUSA. M. Frziberger, L Handelsmann i S. Richter z Wiednia, M. Ornstein i M. Ratler z Przemyśla, M. Zwerdling z Tarnopola.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 8 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południn (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6 min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

Zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat „Zakupna lokacyjne i spekulacyjne" domu bankierskiego „Leitha" w Wiedniu.

Dnia 5. kwietnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	310 —	306 —
" Lwowsko-Czerniow.	174 —	170
Banku Hipotecznego gal.	310 —	304 50
" Kredytowego gal.	255 —	250 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 —	100 —
" " " 4% "	94 —	92 —
" " " 5% "	101 —	100 —
" " " 4% "	90 —	88 —
Banku hip. gal. 6%	102 40	101 40
" " " 5% "	99 75	98 75
" " " 5% prem.	102 —	101 —
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 50	100 50
" " " 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	100 —	98 60
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 —
Losy miasta Krakowa	20 25	18 25
" " Stanisławowa	25 —	22 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 62	5 51
" cesarski	5 63	5 53
20 frankówka	9 54	9 44
Pół-imperjał rosyjski	9 85	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
" " papierowy	1 2	1 18
100 marek niemieckich	59 —	58 25
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 4. kwietnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	76 10	75 90
" srebrna	76 75	76 55
" złota	93 20	93 —
Losy z r. 1854 4½%	119 25	118 75
" " 1860 4% 500 zł.	129 85	129 25
" " 1860 4% 100 "	133 —	132 50
" " 1864 . 100 "	171 25	170 75
" " 1864 . 50 "	169 50	168 50
" " Como-Renten	— —	34
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 —	105 —
Bukowińskie	97 —	96 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	99 25	98 75
Niższo-austrjackie	106	105 —
Wyższo-austrjackie	104 50	103 50
Szląskie	— —	109 —
Styryjskie	— —	104 —
Siedmiogrodzkie	96 75	96 25
Węgierskie	98 50	97 50
" z klauz. 1867	97 —	96 25
Obligi poż. kolei węgier.	134 —	133 75
Renta węgierska złota	118 90	118 70
" " za kolej wsch.	95 50	95 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	129 —	128 75
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
" " austrjackie	238 —	237 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	329 —	328 70
" " węgierskie	311 75	311 25
Bank depozytowy	201 —	200 —
Tow. eskomp. niż. austr.	860 —	850 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B	820 —	818 —
Unionbank	122 50	122 25
Wied. Bankverein	119 50	118 25
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
" Alföld-Fiume	167 50	167 —
Żeglugi par. na Dunaju	555 —	553 —
Kolej Elżbiety	208 75	208 25
" półn. Ferdynanda	2592	2586
" Franciszka Józefa	195 —	194 —
" g. Karola Ludwika	308 50	307 50
" Koszycko-Oderber.	145 25	144 75
" Lwow.-Czern.-Jask.	172 —	171 —
" Północ.-austrjacka	206 25	205 75
" " Lit. B.	216 25	215 75
" Rudolfa	166 25	165 75
" Siedmiogrodzka	165 25	164 75
" towarzystwa państ.	323 —	322 50
" połudn. (Lombardy)	138 —	137 50
" Cisańska	248 50	246 —
" węg. g. Łupkowska	159 50	158 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 50	118
Premiowe Wiedeńskie	125 —	124 50
" Węgierskie	119 —	118 50
" Tureckie	25 —	24 50
Kredytowe	179 75	179 —
Klary	41 50	40 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	109 —	108 50
Keglewicha	19 75	19 —
Krakowskie	19 25	18 75
Miasta Budy	41 50	41 —
Palffy	39 25	38 50
Rudolfa	— —	— —
Salma	51 75	50 50
St. Genois	45 25	44 75
Stanisławowskie	24 —	23
Waldsteina	— —	29 25
Windischgrätza	38 —	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	93 80	93 50
Elżbiety	99 —	98 60
Ferdynanda północna	—	105 —
Franciszka Józefa	102 50	102 20
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 —	99 75
" " " II. "	—	95 —
Koszycko-Oderberska	96 60	96 30
Lwowsko-Czern. I. Em.	93 50	93 25
" " II. "	100 25	99 75
Rudolfa	100 50	100 20
Siedmiogrodzka	91 90	91 50
Kolej państwowa	— —	178 —
" połudn. (Lombr.)	131 75	131 25
" Cisań. towarz.	101 —	100 75
Węg. gal. Łupkowska	92 50	92 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 62
20 frankówki	9 49	9 48
Imperjały rosyjskie	9 79	9 77
Funty szterl. angielsk.	11 98	11 93
Liry tureckie złote	10 81	10 77
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 65	58 60
Ruble papierowe	119 50	119 25
Warszawa 4. kwietnia.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 10	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 50	— —
kupon	186 —	— —

Poleca
znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4
1459 20—0 6

Ilustracje dzieł, Marja Malczewskiego, Konrad Wallenrod Mickiewicza, Album Grottgera, t. j. Warszawa, Polonia, Litwaniks. Na pudełe lza i inne paciorkami i jedwabiem wierane wykonane, każde z tych szryj w albun oprawne.

Dywany przed kominki, Czapraki na konie, Lambrequin, Waliki na kanapy, Serwety, Poduszki, Pasy do foteli, Dzwonkociągi, Taśmy do strzelb, Torby myśliwskie, Czapki Szelki, Tacki pod lampy.

Obrazy charakterystyczne w strojach narodowych różnych stólecj, jako to: Księgi, Tańce i zabawy w strojach narodowych, oraz widoki historycznych zamków i pałaców w Polsce, wyjętych z tak Napoleona Ordy.

Zakładki do książek, Kółka do serwet, Podwiązki, Tacki na bilety wizytowe, Ramki z hafcikami na fotografie, Termometry, Wazoniki na kwiaty, Poduszeczki na igły, kapciuchy na tytoń, Pulsresy z haftem na cygara, Sakiewki na pieniądze

Hafty z godłami narodowemi, z wizerunkami zasłużonych mężów w Polsce, jako to: Król Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski, Królowa Jadwiga, Królowa Wanda, Stefan Czarniecki, Pamiątnik jubileusza J. I. Kraszewskiego.

Obrazki świętych, błogosławieństwa, Ornaty, Stuły, Antipedja. Widoki, Wzorki malowane, na kanwie papierowej do wykończenia paciorkami, Wzorki do haftu na kanwie, oraz do robót Poanias i miniardis, Monogrzma

Hafty ręczne francuskie i berlińskie na kanwie niciane, jawie, jucie, papierowej, srebrnej, również aplikacyj w atłasie, aksamicie i na suknie wykonane, w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Ramy rzeźbione na naręczniki, na suknie, na klucze, do zdejmowania obuwia, Postumenta na nuty, na gazety, do czytania książek, na podzegarki, Postumenciki na umbry przed lampy lub świecę.

Oprawne zaczęte lub skończone poduszeczki hafciki na kanwie, srebrnej, jako to: Postumenciki na kowerty, na listy, na marki listowe, na karty do grania, oraz w kształcie fotelików na podzegarki.

Hafty z bukiecikami lub widokami na papierowej, jedwabnej lub nicianej kanwie, dające się zastosować do albumów, pulareów, na podzegarki, na kalendarze. do ram na naręczniki, na suknie, na klucze.

Pudełka z hafcikami na kołnierzyki, na mankiety, na rękawiczki, na siarniki, koszyczki do robót damskich, na kłębki, na druty, na cygara, kalendarzyki, notyzki, kropielniczki, teki z przyrządami do pisania, kosze ścienne.

Kordonki, Sznelki, Pelę, Filozele, Włóczkę berlińską, angielską, perską, Crewolle, Moherkę, Paciorki metalowe i kryształowe, Złoto, srebro i bulion do haftu, Kanwy jedwabne, Juta, Java, Brazyliiske, Hawanna, Panama, Rypsowa i inne.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie w Rynku l. 42
poleca na święta
naturalne, czysto zbutelkowane
WINA
górno-węgierskie
Zieleniaki, maszl cze i tokajskie, styryjskie, siedmiog-odzkie, austrjackie, reńskie, bordeaux, szampańskie, i różne deserowe.
Miód staropolski
trójak po 60, 80 ct. i 1 złr. 1 flaszka dwojak po 130 flaszka.
Porter angielski
po 68 duża i po 38 ct. mała flaszka
Rozolisy łańcuckie, gdańskie, Koniak francuski, Starkę i różnorodne likwory. 1491 4—(

Zakupna lokacyjne
i spekulacyjne
na wszystkie kombinacje swobodnej spekulacji, konsorcjów i premij wykonuje rzetelnie i pod dyskrecją po kursach oryginalnych ☛ na jedynie dla Austro-Węgier miarodawczej ☚
Giełdzie wiedeńskiej
dom bankowy „**Leitha**" (Halmai) **w Wiedniu**, Schottenring 16. Fachowa, szybka i wypróbowana informacja, telegr awiza, numera na próbę finansowego i losowego czasopisma „**Leitha**", tudzież pełna treści broszura (zawierająca wszyst kie europejskie plany losowań, wyjaśnienia sposobów i papierów lokacyjnych i spekulacyjnych etc.) franco i gratis. 1554 11—12

Trawa Miodowa
holcus lanatus na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwis a jedyna roślina, bo zdeptanie znosi, raz zasiana trwa lat kilka. **Jeden korzec** wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni **4 złr 50 ct.**, przy odbiorze naraz 10 korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie.
Zamówienia uprasza się adresować do Składu Nasion **J. Bulsiewicz, w Bochni.** 1543 11—22

W Wołostkowie
Poczta Sądowa-Wisznia, są do sprzedania **sadzonki chmielu** pochodzące z Saatz, 5 złr. 1000 z odstawą na kolej, również Tymotka 100 kilogr. 35 złr., Lnianki po 11
1621 2—5

W Sosołówce poczta Ułaszkowce
są na sprzedaż prosięta
czystej krwi rasy **Suffolk-Yorkshire** z trzody zarodowej, premiowanej na wystawie Ułaszkowieckiej r. z. — tanie jest do nabycia 1614 2—2
kukurudza na nasienie dobrze kiełkująca
i wczesnie dojrzewająca w dwóch gatunkach „cinquantino" i „karlczka."
Zgłoszenia przyjmuje zarząd folwarku.

Bubajki i cielęta
półkrwi Shorthorn, oraz Barany Rambouillet Negretti, są każdego czasu na sprzedaż w Chorzelowie. Zgłosić się do **Romana Flisera** w Chorzelowie, poczta Mielec.
15 2 4—8

PLASTER THAPSIA
LE PERDIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWKI, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdiel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, ryunku i podpisów powyżej umieszczonych (poczwórnie zmniejszonych).
Skład w Warszawie p. p. Galle, Spiess i Syn, ... we Lwowie ... Kraków u p. Trzeciak... [illegible]

Mieszanka traw
z folwarku Dublańskiego,
złożona z nasion ze zbioru roku 1881, z najlepszych gatunków traw pastewnych i koniczyny, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych, — powierzona na skład komisowy do rozsprzedaży 50 kilog. po 30 złr.,
do składu nasion
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 11.
Na morg wysiewa się 15 kilogramów. Za siłę kiełkowania poręcza Administracja folwarku Dublańskiego. 1635 1—8

Galicyjski Bank Kredytowy
we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3,
wydaje
począwszy od 1. stycznia 1881
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
Asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881,
będą oprocentowane
tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.
Lwów dnia 1. stycznia 1881.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony). 1621 59—0

!!Na święta!!
Polecam moje doborowe krajowe i zagraniczne **wina** wszelkich gatunków z wielkiego składu win, przy ulicy Krakowskiej l. 14 (dawniej Götz).
Lokal i piwnica przez święta otwarte.
☛ Próbki win są zawsze tamże na usługi szanownej Publiczności.
Z uszanowaniem
Max Wixel.
1600 6—7

Raz tylko

nastręcza się sposobność nabycia wyborowego zegarka za
połowę ceny
WIELKA WYPRZEDAŻ.
Na całym europejskim horyzoncie zaszłe polityczne wypadki nie sprawiły także i Szwajcarję nietkniętą, co za sobą pociągnęło wywandrowanie wielu robotników co egzystencje fabryk na szwank narażało: z powodu tego i przez nas zastąpiona pierwsza i jedna z największych fabryk swój wyrób zastanowiła i nas do rozprzedaży swych fabrykatów upoważniła. Także wiele **Washingtona zegarki kieszonkowe** są najlepsze zegarki świata i nadzwyczaj elegancko grawirowane i wedle amerykańskiego systemu robione.
Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę regulowane i za każdy przyjmujemy gwarancję 5-cio letnią.
Jako dowód pewnej gwarancji i największej rzetelności obowiązujemy się publicznie, każdy niekonweniujący zegarek jak najchętniej odebrać i zamienić.
1000 sztuk zegarków kieszonkowych Remontoir, bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem nakryciem, uregulowany z nadzwyczajną ścisłością na sekundę, oprócz tego posiadany przez nowo wynaleziony sposób elektro-galwaniczny, wraz z łańcuszkiem, medalionem i t. d., dawniej 25 złr., teraz 10 złr. 80 ct.
1000 sztuk zegarków ankrowych z Niklu, o 15 rubinach z emaliowanym cyferblatem, wskazówką na sekundę, kryształowem szkłem, dawniej 21 złr., teraz na sztukę złr. 7·25, wszystkie na sekundę uregulowane.
1000 sztuk zegarków cylindrowych w oprawach z niklu, ze szkłem kryształowem o 8 rubinach, najlepiej uregulowane, wraz z łańcuszkiem, medalionem i aksamitnym schowkiem, dawniej 18 złr. teraz na sztukę złr. 5·60.
1000 sztuk ankrowych zegarków z prawdziwego 13 łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. urząd monetowy o 15 rubinach, oprócz tego w elektryczny sposób pozłocone, najlepiej uregulowane. Te zegarki kosztowały dawniej 27 złr., teraz za sztukę 13 złr. 40 ct.
1000 sztuk zegarków kieszonkowych, Remontoir Washington z prawdziwego srebra, wypróbowane przez c. k. urząd puncyjny pod najlepszą gwarancją na sekundę uregulowane, z werkiem z niklu. Te zegarki niepotrzebują nigdy naprawy, zegarek takowy kosztował dawniej 35 złr., teraz 15 złr. oprócz tego dodaje się gratis do każdego zegarka łańcuszek, medalion, pudełko aksamitne i kluczyk.
1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich o 10 rubinach, dawniej 40 złr. teraz 25 złr. 80 cnt.
1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków Remontoir dla panów i pań, dawniej 100 złr., teraz 40 złr.
650 Budzików, także jako zegarki do biurka przydatne, dawniej 12 złr., teraz 5 złr. 20 ct.
650 sztuk zegarów pendułowych, w szkatułkach rzeźbionych z drzewa, co 8 dni do nakręcania, na minutę uregulowane, nadzwyczaj piękne i imponujące. Ponieważ zegar taki i po 30 latach nie traci na podwójną wartość, to nie powinno takiego zegara brakować w żadnym domu, ponieważ służy oprócz tego do ubrania pokoju. Zegary te kosztowały dawniej 35 złr., teraz za sztukę 15 złr. 75 cnt. 1619 1—8
Przy obstalunkach na zegary pendułowe potrzeba zadatek dołączyć.
ADRES:
Wyprzedaż zegarków
fabryki zegarów Fromma
Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9, Parterre.

Na Święta!
HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie


poleca 1490 4—0
Naturalne czyste
WINA
węgierskie, austrjackie, francuskie, hiszpańskie, szampańskie
w jakości doskonałej
polecam sumiennie.

Węgierskie.		
1 but.	Presburgera	—·50
1 „	„ Risling	—·90
1 „	Zieleniaka I	—·65
1 „	„ II	—·80
1 „	„ III	1·—
1 „	Wytrawnego	1·20
1 „	„ ½ kwarty z r. 1861	1·20
1 „	Węg. Maślacza z r. 1874	1·20
1 „	Rustera wyskok	1·—
1 „	Rustera	—·80
1 „	Budaj czerwonego	—·65
1 „	Ofnera adlesberger starego	1·—
Austrjackie.		
1 but.	Klosterneuburgera Roemera	—·90
1 „	Feslauera białego Stifta	—·90
1 „	„ czerwon.	—·90
1 „	„ Schlumbergera	1·—
1 „	białego	1·—
1 „	Goldek białego i czerwonego	1·30
1 „	Burgunder	1·10
Reńskie.		
1 but.	Pisporter Mozel	1·30
1 „	Johannisbergera	3·—
Francuskie.		
1 but.	St. Estephe	1·20
1 „	St. Julien Medok	1·20
1 „	Chateaux Margaux	1·80
1 „	Haut-Sauterne białego	2·50
1 „	Barsak „	1·80
1 „	Szampana Moet & Clandon	4·50
1 „	„ Cliquot	3·60
1 „	Styryjskie	2·50
1½ but.	„	2·50
1½ „	„	1·10
1 but.	Sherry	2·50
1 „	Madeiry	2·50
1 „	Portwein	2·50
1 „	Haidczek } Szampan	4·50
1 „	Monopol } Szampan	4·50

Na Święta!
poleca
HERBATY
Melange ¼ kil. po złr. 1·50, 2, 2·80, 3·50.
Congo ¼ kil. po złr. 1·40, 1·65, 2·25, 2·95.
Souchong ¼ kil. po złr. 1·55, 1·85, 2·60, 3·25.
Kwiat Pecco ¼ kil. po złr. 3·05, 3·50, 3·75.
☛ Cenniki na żądanie franco. ☚
Wilhelm R. Doms
Lwów, dworzec. 1626 2 3



Chcąc zadość uczynić wielorakim wymogom, założyliśmy we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5
wielki skład powozów
w którym zawsze utrzymywać będziemy w zapasie obfity dobór powozów po każdej cenie. Przy trwałości naszych od dawna z dobrej sławy znanych wyrobów fabrycznych, jesteśmy w stanie rozbyć towar raz po najprzystępniejszych cenach i przyjmujemy tutaj także wszelkie zamówienia.
Schustala i Spk.
1561 9—0 nadworna fabryka powozów.

Zakład hidropatyczny i żętyczny
w Jaworzu (Ernsdorf) na Szlązku austrjackim
u stóp Beskidu ¾ drogi od stacji kolei północnej w Bielsku. Sezon **od początku maja do końca września**, ewentualnie, ponieważ jest poddostatkiem pokojów opalanych — do końca października. Kuracye hidropatyczne i elektro-pneumatyczne, żętyca, mleko prosto od krowy, zimne i gorące kąpiele, przepyszny starodawny park, stała muzyka, urząd pocztowy i telegraficzny, restauracje, wygodne pomieszkania, apteka, dwóch lekarzy zakładowych (dr. Kaufmann i dr. Stanisław Smoleński) itp. — Bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością zarząd Inspekcji majątku i zdrojowiska Filipa hr. St. Gencis w Ernsdor-Jaworze pod Bielskiem na Szlązku austrjackim. (Wozisne z mówienia pomieszkań są wskazane). 1573 2-5

ŚMIGUS
Flakoniki napełnione perfumą fiołkową do wytryskiwania szt. po 20 i 30 ct.
Fiołki bukieciki z flakonikami jako **Śmigus** po 60 i 70 ct.
Pierścionki z balonikami do wytryskiwania po 20 ct.
Woda kolońska flakon po 20, 25, 30, 50 ct. do 1 złr.
Perfumy flakon od 18 ct. do 2 złr.
☛ oraz wielki wybór ładnych pisanek ☚
poleca **Magazyn HENRYKA MÜLLERA**
we Lwowie, róg ulicy Halickiej l. 6. 1618 2—2

VICTORJA WODA GORZKA naturalna
trzymająca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkiemi, zawiera o 170 gr. stałych i skutecznych części więcej jak Hunyady János, a o 260 gr. więcej jak Püllna i Friedrichshall.
WODĘ GORZKĄ VICTORIA aprobowałem i uznaję jej znakomitą i szczególnie pewną działalność. — Ces. rzecz. tajny radca, profesor uniwersytetu w Warszawie.
1620 1—15 ***Dr. D. Lambl.***
WODĘ GORZKĄ VICTORIA analizowałem chemicznie i skonstatowałem w 1000 częściach 606 części stałych i skutecznych i uchodzi ta woda teraz słusznie jako najbardziej esencjonalna ze wszystkich znanych wód gorzkich. **N. Milicer**, magister chemii w Warszawie.
Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, prof. Ulex. Hamburga, profesora Ballo w Buda-Peszcie. Oceniona i polecona przez profesora Ducheka, Anspitza, radcę sanitarnego Offera, Lorinsera w WIEDNIU, profesora Oettingera, dra Warschauera w KRAKOWIE, profesora Feigla, Dyrektora szpitalu dra Głowackiego, dra Widmana we LWOWIE, dra Kryzego, dra Zaleskiego, dra Kobylańskiego, dra Kurcjussa w WARSZAWIE itd. itd.
Najlepszy i najwięcej uznany środek we wszelkich chorobach żołądkowych i kiszkowych, uderzeniach krwi wskutek siedzącego sposobu życia i t. d., przeciw chorobom cery, piegom wyrzutom gruczołom.
Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.
W interesie publiczności uprasza się zażądać wyraźnie „Victoria woda gorzka".

Materje na suknie
tylko z dobrej, trwałej wełny, dla osoby średniego wzrostu **3 metry 10 centymetrów na jeden ubiór** z dobrej wełny po
złr. 4·96 a. w., **na jeden ubiór** z lepszej wełny po
„ 7·44 „ **na jeden ubiór** z wyborowej wełny po
„ 10·— „ **na jeden ubiór** z całkiem wybornej wełny po
„ 12·40 „
Pledy podróżne za sztukę po złr. 4, 5, 8 do złr. 12. Któreby się nie podobały, przyjmują się napowrót za zwrot m portorjum. Wyborne ubiory, materje na spodnie, surduty, palta, płaszcze od deszczu, tyfol, baję, sukna komiśne, cheviot, tricot, peruwien, dosking, materje wełniane, sukna bilarowe itp. poleca
Joh. Stikarowsky,
Skład fabryczny w Bernie.
Próbki franko. Karty z próbkami dla krawców nie frankowane. **Panów krawców** zwraca się uwagę na obfity wybór i na **ceny nadzwyczaj tanie.** Ponieważ wielu pp. odbiorców w zaufaniu zamawia u mnie materje, nie widząc próbek, przeto zamówiony w ten sposób towar przyjmuję na powrót, gdyby się nie podobał. Próbki czarnego peruwienu i doskingu nie mogą być przesyłane, ponieważ zamówienie jest rzeczą zaufania.
Korespondencje przyjmują się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 1551 10—24

Nowe „Łazienki Diany"
we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2.
Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną	1 złr.	— ct.
„ marmurowa „ „	— „	90 „
„ cynkowa „ „	— „	55 „
„ metalowa „ „	— złr.	40 ct.

Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.
Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. Również dostarcza się **kąpiel do domu.** 15 0 82—0
Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE,
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy
Asygnaty kasowe
3% płatne w **30** dni po wypowiedzeniu.
4% „ „ **60** „ „ „
Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu **4½%** **Asygnaty kasowe** z 60 dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881** począwszy **tylko po 4%** z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia. 1508 71—0
Lwów 1. stycznia 1881.
(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Odznaczenie!!
Cztery wielkie medale zasługi i list pochwalny
za środki hygieniczno-kosmetyczne
mianowicie:
Benzoe, używa się do mycia twarzy, jest nieporównanym środkiem do konserwowania piękności, flakon 50 ct.
Balsam de Mecca znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięków aż do późnej starości, słoiczek na jednorazowe użycie 4 złr.
Pomada chinowa, wyrabia się z prawdziwej królewskiej kory chinowej i jest wybornym i wypróbowanym środkiem przeciw wypadaniu włosów. — Wzmacnia cebulki włosowe, pobudza je do energiczniejszego odżywiania się i wytwarzania porostu, 80 ct.
Krem glicerynowy. Doskonały ten środek używa się do gojenia popękanych rąk, skórę miękczy i wygładza, 35 ct.
Krem z balsamem de Mekka. Przywraca twarzy przejrzystość, delikatność i zapobiega tworzeniu się zmarszczek i wągrów, twarz odświeża, konserwuje i czyni ją prawdziwie piękną, 1 złr.
Krem migdałowy, używa się zamiast mydła, w tym mianowicie razie, kiedy skóra pęka lub łuszczy się. Krem migdałowy nadaje skórze miękkość, elastyczność, a oraz znakomicie oczyszcza i wygładza skórę, 50 ct.
Krem roślinny, służy do wydelikatnienia i wybielenia rąk, usuwa czerwoność i szorstkość skóry, 80 ct.
Grysik toaletowy jest bardzo dobrym środkiem do mycia twarzy i rąk. — Osoby posiadające skórę delikatną i zdolną do łuszczenia, pękania i czerwienienia, jak również do wytwarzania pryszczy, liszai i wągrów, mogą używać grysiku toaletowego z bardzo dobrym skutkiem jako środka łagodnego i znakomicie oczyszczającego skórę, 25 ct.
Gold-crem, znany powszechnie środek, służy do wygładzenia i wydelikatnienia skóry na twarzy i rękach, bardzo dobrze jest po umyciu się, namarować twarz gold-cremem a następnie wytrzeć bawełną, przez co skóra staje się miekką i bardzo delikatną, 25 i 60 ct.
JAN IHNATOWICZ,
1488 38—0 2 magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie. — Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.
Główne składy w aptekach w Tarnopolu pp. Jamrugiewicza, w Stanisławowie Stechera, w Podhajcach Kaszykiewicza, w Stryju Dragowskiego, w Przemyślu u p. Nahlika, oraz nabyć można we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.